

B. [Olimisreowski Józef]
Ruch Polski z 1861 roku.

B. 14424

RZUT OKA

NA ROZWÓJ POLITYCZNY I SPOŁECZNY

W

KRÓLESTWIE POLSKIM

OD ROKU 1831 DO NASZYCH CZASÓW.

Drugie niezmienione wydanie.



*B. p. no W.
Nr. 495
IXg*

LIPSK,

WOLFGANG GERHARD,

Centralna księgarnia dla krajów słowiańskich.

1863.

Bz 58703
640686 II

B 17427

305



Mar. 9. 1903
Mr. H. J.
p. 17

PRZEDMOWA

Naród, który stracił niepodległość, nie umiera jeszcze — narody konają wiekami.

Narodowości żywe zachowują prawa do pełnego życia.

Kto im zaprzecza tego prawa, wywołuje straszne walki, krwią zalewa ziemię. —

Gdyby w obronie życia swojego i praw do samoistności narody traciły tylko wojowników, gdyby tylko odkupiwały krwią swoją exystencją, — byłaby to jeszcze znośna dla ludzkości strata. —

Ale skowany naród żywy, gdy niemoże odkupić się męczennikami, szamota się strasznie w okowach, rozmyśla, aż doń przyjdą chytrość i zdrada, ta broń jedyna słabych, zbezwładnionych. —

Biada rodzinie ludów chrześcijańskich, gdy jej członek pokrzywdzony, niemogąc dowołać się sprawiedliwości, gdy ma ręce i nogi związane, pełza jak wąż a kasa nieprzyjaciela zębami! —

Szli pojedynczy ludzie na męczeństwo, bo wiedzieli, że odkupią ludzkość, wedle zaręczenia Zbawiciela.

Ale milionowe rzesze niekonają na krzyżu pomiędzy Chrześcianami,

Straszną stała się krzywda narodowi Polskiemu, kiedy po kilkowiekowych pracach rycerskich, na straży chrześcijaństwa, odebrano mu niepodległość.

Ale straszniejsza krzywda stała się ludzkości, gdy w skutek rozszarpania zasłużonego dla chrześcijańskiej cywilizacji narodu, w łonie męczennika lęgną się jady okropne, zaraźliwe.

Zabijano sprawiedliwość, a naród widząc jak ona konała przeklął ludzkość, zatlała w jego piersiach niechrześcijańska zemsta. —

Płaczą aniołowie w niebiosach, patrząc, jaka stała się krzywda szlachetnemu narodowi, że aż w łonie jego lęgną się podłe zmiły.

Polska bohaterska, heroiczna, w ostatnich dniach męczeńskiego żywota — oszpeciła się morderstwami.

Bolesny to widok dla obcego, widzieć naród bohaterski, lęgnący podłe robactwo.

Stokroć większa boleść dla rodaka opłakiwać stratę dziewiczego wstydu narodu!

Byliśmy szlachetni, — któż nas zamienił w morderców?

Boleść i haniebna niewola, która nam wydierała prawa do życia, która plwała na nasze świętości narodowe.

Odebrano nam światło, a naród z wyłupionemi oczyma musi pełzać jako gady; spętany orzeł nie wzlatuje do słońca. —

O czemuż nieskonaliśmy wszyscy razem jako Wenedowie w pieśniach Juliusza! Lepiej było umrzeć i zostawić po sobie groby z popielnicami, aniżeli dożyć pohańbienia narodowych dziejów!

Bądźmy lepiej samobójcami; powiedzą, że to był naród samych Brutusów; — ale nie kłószmy jak psy zdradziecko, bo stawia nas

przed sądem, zabijają mieczem, kata lub szubienicą, — a w dziejach zapiszą, — że wytępili stado szakali!

Źle się stało, że nieumieliśmy na ojczystej ziemi umierać; — poszły na tułactwo niedobitki męczeńskich chorągwi; — zebrali miłosierdzia narodów Krezusów; — rzucili do ogryzania kość z biesiadnego stołu nędzarzom; — narody bogacze wysłuchali skarg płaczliwych — i kazali czekać u drzwi pańskich miłosierdzia.

Naród bohaterów chciał znaleźć szlachetność rycerską — u kramarzy i flanelaczy! A oni lekceważyli i poniewierali rycerzem w łachmanach, który na polu chwały umierać nieumiał.

Tęsknota i smutek żarły serce biednego tułacza, w tęsknocie i smutku, zdala od ojczyzny, leżały się w sercu i głowie chorowite pojęcia.

Kłócili się wygnańcy, oskarżając jeden drugiego o upadek ojczyzny. Z kłótni poszły nienawiści.

Kraj był w niewoli, nakazano — miał milczenie, więc słuchał pilnie, co mówią i radzą jego pielgrzymowie na tułactwie.

A od nich przyszły kłótnie i nienawiści.

Konspiracya, rozdmuchiwana z wygnania dziesiątkowała nas w liczbie, a odejmowała nam warunki bytu, niszcząc pojęcia władzy, prawa, a potém upadły obyczaje i opinia.

Kraj był bez środków, a tułacze zdaleka palili nam serca gorącemi słowy i zuchwałemi pomysłami.

Dziennikarstwo emigracyjne większe szerzyło spustoszenie w ojczyźnie, jak gospodarstwo Humrów.

Stronnictwa emigracyjne plwały na siebie, a kiedy dorosła działość czynnych obywateli z usiłowań 1831 roku, nie miała po-

szanowania dla ojców, bo wszyscy byli oplwani i oskarżeni o zdradę. —

W roku 1861, w dniach Lutego, dał naród ofiary krwawe — na wielkie słowo przypominające, że naród żyje. Ale po wielkiem akcie, dziatwa niesłuchała odartej z czei starszyny, — i krwawe słowo rozplynęło się w ulicznikowskiej swawoli. —

A po tém, w dniach prób ciężkich, najpoważniejsze imiona narodowej straszyny dziatwa swawolna znieważyła i przeklęła, skazała na śmierć i potępienie.

Ta dziatwa niemiała poczucia czci swojej, wywlekła niewiastę na ulicę, zaśnając się jej słabością, jęcząc przeciwnika jej żałobą. Było to pierwsze tchórzostwo spodłonego pokolenia.

Rozśmiało się piekło na ten widok, gdy naród bohaterów odarł z anielstwa swoją niewiastę.

Potém w podziemiach redagowano i drukowano olśniewające plakaty, *Strażnice, Pobudki, Szczerbce, Ruchy*. A pocziwy ludek ciemny zapalał się, dawał z siebie ofiary. — Wodzowie żyli bezpiecznie w kryjówkach, — lud zapomniał o tém, że wodze idą przodem armii, — aż spodłał.

Bo wodzowie w kryjówkach nauczyli go *Strażnicami, Pobudkami, Szczerbkami i Ruchami* nikczemnego morderstwa, z zasadzki, z ukrycia.

Nawet pies śmiały napada otwarcie i szczeka zdaleka, aby przeciwnik do walki był gotów. Ci wodzowie piekielni stawiają lud polski niżej psów nawet!

Narodzie! póki czas, broń się od hańby ostatniej, — podżegacze tajemni wiodą cię na wzgardę u rodziny chrześcijańskich

ludów; — przeklnij takich wodzów, którzy cię odzierają z czci i wiary.

Warszawianie! tego was nieuczył Kilinski, to nie polska robota moderstwo, — oddajcie katowi i szubienicy tych bękartów, którzy podszywają się pod święte imie Polaków, a uczą mordować zdradziecko, podle.

Kto z rękami skrwawionemi mordem lub z sercem zbrudzonem potakiwaniem zbrodni stanie przed Bogiem na sądzie ostatecznym, Bóg go spyta: — „Z jakiegoś ty narodu?“

Gdy odpowie, że jest Polakiem, — wtedy krzykną święci ojcowie nasi — Bolesławy, Mieczysławy, Kazmierze, Jan III., Kościuszko, Czarniecki, Kiliński i Berek, co pod kockiem zginął!

— „Ojczy Przedwieczny! to nie nasze dzieci, my umieraliśmy i żyli pocziwie, — a to są bękarty, synowie nierządnic i szatanów.“ —

Panowie Redaktorzy Stażnic, Pobudek, Szczerbków i Ruchów, prosimy o wzory umierania za ojczyznę, — wtedy powiemy o was, że jesteście synami bohaterskiego narodu.

Ale podli tchórze, knowający w ukryciu a popychający ciemny lud na hańbę i śmierć szubieniczną, to bękarty, to dzieci hańby — przekleństwo wam!

Narodzie! ocknij się póki czas, bo kiedy upodlone zbrodnie pokalają twoje oblicze, Bóg wyprze się ciebie — i zginiesz na wieki! —

I ja nie podpisuję imieniem mojem tego, co wam wypowiadam. Dla czego? Bo skłamałbym, że to mój głos jedynie, — a to głos szlacheckiego syna, głos tysiąca!

Jeżeli przyjdzie na kogo poszukiwanie w narodzie i pociągać go będą do odpowiedzialności za to, że czytał to pismo moje i brał do serca, ja wtedy wystąpię i powiem:

„Boleść, co serce trawiła narodowi bohaterskiemu, ja wyśpoważam; karajcie mnie jednego za to, że ją wypowiedziałem,“ zginę, jeżeli zginąć przyjdzie.

w Warszawie.

d. 10. Sierpnia 1862 roku.

Syn Szlachecki.

Ucichły działa, trzeciego dnia walki, na mocy kapitulacyi, weszły pułki rossyjskiego wojska do Warszawy i rządy kraju dostały się w ręce władzy militarnéj. — Po wzięciu stolicy skończyły się straszne zapasy; nieszczęśliwy naród uczuł całą okropność swojego położenia. Rozproszone korpusy i dywizye wojska, które liczebnie biorąc, mogły jeszcze zdobywać się na bohaterskie wysilenia, straciły wszelką spójnię, więc składały broń lub wychodziły za granicę kraju. — Rozbrojeniu powszechnemu, upadkowi politycznemu, towarzyszyła klęska społeczna, która na długo miała kraj odziać smutkiem ponurym, a naród postawić w nieruchomém otrętwieniu.

Przez lat piętnaście rządów reprezentacyjnych zakwitły w Polsce: rolnictwo, przemysł, handel, nauki i sztuki. Uniwersytet Aleksandryjski i usiłowania Towarzystwa Przyjaciół Nauk dzielnie pomagały krzewieniu się światła. Mężowie z wielkiej epoki Napoleońskich czasów powstałi za dotknięciem tchnienia geniuszu Napoleona w Księstwie Warszawskim, stanowili bogaty zaród dla przyszłości narodu. Ich to działaniem rozwijały się wszystkie instytucye w kraju, ulepszała się administracya, mnożyły produkcyjne siły, rosło światło i bogactwo narodowe. Społeczność nasza w tych

latach piętnastu poprzedzających powstanie 1830 roku, dowiodła, że jest złożona z młodego, świeżego i zdrowego materiału, że posiada ogromne zasoby życiowe do samoistnienia. — Piętnaście lat pokoju i bezpieczeństwa publicznego były wystarczające do urobienia się dobrej organizacyi, do pomnożenia wszystkich zasobów na rozwijanie coraz doskonalszego społecznego organizmu. — To też naród, ufający w posiadane warunki do samoistnienia, lękał się wszelkiego wpływu zewnętrznego, i tylko znowu brak dojrzałości zupełnej był powodem błędnego rozumienia swoich form politycznych. Raz zbyt duża troskliwość o posiadane instytucye i rozwój ich nieustanny bywała powodem ścierania się opozycyi sejmowej z rządem, drugi raz niecierpliwość młodzieży, zdążającej wszystkimi drogami do rozszerzenia swobód obywatelskich, przeszkadzała pracy systematycznej w interesie rozwoju społecznego organizmu. Nie rozumiano jeszcze naówczas warunków samoistnienia, a naród zamiast zwrócić wszystkie swoje usiłowania do prac społecznych, by niemi doskonale wypełnić ramy postawione przez polityczny porządek, troskał się zbyt wczesnie o to, że przyjdzie ta chwila, w której owe ramy politycznego porządku staną się ciasnymi i przeszkadzać będą dalszemu rozwijaniu się społecznego organizmu. — To było powodem niecierpliwości coraz powszechniejszej, a kiedy rząd ściągał zbyt żywo cugle dzierżone w rękę, następowało szamotanie się tym usilniejsze, bo zdawało nam się, że ścieśnić postanowiono swobody, że samoistność narodu jest zagrożoną. — Jakoż to przypuszczenie coraz powszechniej musiało nabierać wiary, gdy władza ukracająca pojedyncze przekraczania po za grunt legalny okazała jakby systematycznie przeprowadzany zamiar cofania do form ciasniejszych politycznego porządku.

Błądzono z obu stron potrosze; — naród zamiast na społecznym chciał na politycznym mocnić się gruncie, zapominając, że polityczny zawisł od społecznego organizmu. Władza znowu, zamiast popierania i rozwijania działalności na społecznym polu, dla pociągnięcia do pożytecznej pracy niechętnych sobie, a tym sposobem zamiast mocnić grunt legalny, — trzymała się niewustannie na polu politycznym, działała ścieśniającymi środkami, napełniając

więzienia agitatorami politycznemi, a to nieprzyczyniało się wcale do utrwalania porządku. Starcia polityczne mnożą tylko niechęci, budzą namietności; środki repressyjne bywają skutecznemi chwilowo, pomagają do wprowadzenia ludzi na opuszczony grunt legalny, ale żeby ich na tym gruncie utrzymać trzeba koniecznie zainteresować ogół społeczny otwarciem dlań pola do mnożenia dobra polspolitego. Siła materjalna, sobie tylko ufająca, w żaden sposób organizatorką nie była i nie będzie, ona tylko pomagać może wielkiej idei oganizacyjnej, podtrzymywać system wyszły z dobrze zrozumianych potrzeb społeczności. Przedłużanie ciśnienia materjalnej siły, bez działania idei w interesie udoskonalenia społecznego organizmu, zawsze będzie tylko przedłużaniem tymczasowości. Po odjęciu ciśnienia materjalnej siły zobaczymy grunt w niczém niezmieniony, przyszłość niezapłodnioną. Otóż ścierania się władzy z opozycją na polityczném polu zaszkodziły interessowi społecznemu, rosła niechęć obustronna aż do namietności. Dzień 29 Listopada był koniecznem następstwem tej głuchej dotąd walki i zapaliła się wojna w następstwach dla nas okropna. — Po wysileniach bohaterskich, gdy organizm społeczny niewystarczał zamiarowi politycznemu, upadło powstanie z dniem wzięcia Warszawy. Ciała polityczne mają widać swoje mózgi i serca, których zranienie jest śmiertelnem dla całego ciała. Warszawa niebyła ani całym krajem, ani wszystkim narodem, wszelako zdobycie tego ogniska narodowego życia wytrąciło broń z rąk narodu i sparaliżowało wszystkie odtąd usiłowania. —

Z wzięciem Warszawy upada cały porządek polityczny w królestwie, jakiego królestwo używało przez lat piętnaście; w miejsce jego przyszedł rząd military, siła czysto materjalna z usiłowaniami wprowadzenia obywateli kraju na opuszczony grunt legalny.

Niczém jednakże był upadek politycznego porządku w porównaniu z klęskami społecznemi, jakie od téj chwili wywijać się jedna z drugiej poczęły.

Wyjście za granicę kraju przeszło trzydziestu tysięcy ludzi oświecieńszych, w których była treść narodu, pozbawiło nas pię-

tnastoletniego dorobku światła, massa naszej intelligencji zmniejszała się o całą tę liczbę wychodztwa. Naturalnem następstwem tego było osłabienie organizmu społecznego, przez ubytek czynników mnożących dobro popolite. Pracom społecznym przewodnicząc wszędzie idee reprezentowane przez mężów zaufania. Wyjście z kraju wodzów narodowego myślenia odjęło siłę ideom organizującym. Do wykonania zamiarów idei ulepszeń urastają pokolenia w duchu tych idei, wychowane na czynniki przyszłego dobra popolitego; ubytek kilkunastu tysięcy wychowanców nowej szkoły pozbawiło społeczność uzdolnionego sternictwa, w chwili, kiedy na to młode pokolenie przychodziła kolej publicznej służby i pracy w interessie dobra społecznego. —

Rząd militaryny po wzięciu Warszawy, wedle rozumowania logicznego, zdawał się być koniecznością w interessie mającej się zaprowadzić nowej organizacji politycznej, wzmocnić mającej organizm społeczny. — Tymczasowość musiała zbrojnie posługiwać przejściu od systemu do systemu, wszelako nikt niewątpił, że nowy porządek rzeczy musi uwzględnić naturę potrzeb naszego społeczeństwa; nikt nie wątpił, że ów stan tymczasowości przedłużyć się niemoże do nieskończoności, tak nauczała zdrowa logika. —

Naród uległ przewadze siły zbrojnej i wyczekiwał z trwogą nowego porządku rzeczy. — Mijały tygodnie i miesiące organizowania tymczasowości, aż ukazał się statut organiczny, nakreślający plan polityczny dla przyszłego rozwoju społecznego. Wszelako naród uczuł straszną boleść, gdy niezobaczył Uniwersytetu w kraju, gdy biblioteki i muzea wywieziono, jakby trofea z zawojowanego świeżo kraju, gdy Towarzystwo Przyjaciół Nauk, tak dzielnie pomagające szerzeniu się światła skassowano bezpowrotnie, a nareszcie samo wprowadzenie w życie Statutu organicznego — odroczone aż do czasu sposobnego, to jest do czasu zupełnego uspokojenia umysłów. —

Lada awanturę, lada wybryk pojedynczy brano odtąd za manifestacją powszechnego sprzysiężenia w narodzie. — Wypadek pojedynczy na jednym punkcie, choćby najdrobniejszym, dawał powód nieustannym obostrzeniom i ścieśnieniom w całym królestwie;

stan wojenny mocnił się i przedłużał tymczasowość, gdy przy każdej sposobności fakt lub sam pozór wystarczał do upowadowania konieczności nieustannego przedłużania wyniszczającej i zasoby społeczności i bogactwo krajowe — tymczasowości.

W dwa lata po wzięciu Warszawy jawi się nareszcie nowy system edukacji publicznej, — upragniony to miał być siew na przyszłe pożytki przez pomnażanie czynników społecznego dobra. —

W nowej organizaciji wychowania publicznego zobaczyliśmy znowu względy polityczne, przeważające nad interessem społecznym, — ponieważ młodzież Akademicka wzięła udział w powstaniu narodowym, wyrozumowano tedy, że na przyszłość wypada usunąć to źródło mnożące pierwiastki rewolucyjne i nieprzywracać Uniwersytetu w Królestwie. Reprezentantami światła, jacy pozostali w kraju po upadku powstania, gdy ich zawezwano do układania projektu wychowania publicznego, mając sobie postawione i ściśle określone granice, usiłują przynajmniej rozszerzyć edukacyą w Gimnazyach kursem ośmioletnim i przybraniem przedmiotów nauki wyższej, z kursów niegdyś Akademickich. Następnie, w interesie edukacji, wykazują konieczność założenia kursów dodatkowych, gdzieby wykształcać się mogli nauczyciele przynajmniej dla niższych szkół, jeżeli już nie dla Gimnazyów. — Podział trzech wyższych klass gimnazyalnych na oddziały Filologiczny i Techniczny zapewnił dla młodzieży to przynajmniej, co dało się wytargować u systemu nieubłaganego, który zabraniał wszelkiej instytucji mnożącój światło najwyższe. —

Zadanie komitetu projektującego nową organizacyą wychowania było miesłychanie trudne. Trzeba było na tém ciasnem polu uwzględnić wszystkie potrzeby społeczne; ztąd, do gimnazyów, mianowicie w klassach rozdzielonych na wydziały, wpakowano wielkie mnóstwo przedmiotów. Przeciążony niemi uczeń niemógł odnieść rzeczywistych korzyści z żadnego z wykładanych przedmiotów, bo miał ich zbyt wiele, a w każdym musiał zbroić jakiś postęp wymagany do promocyi. — Ztąd gimnazya ówczesne ucząc prawa nieusposobiły prawników potrzebnych krajowi, bo uczeń gimnazjum zaledwie mógł dostać encyklopedyczne wyobrażenie o prawodawstwie i prawach obowiązujących w kraju. — Z nauk przyrodzonych nie-

nauczył się tyle nawet, co potrzeba farmaceucie, co potrzeba pracownikowi w zakładach chemicznych. — Z matematyki niewziął dostatku wiadomości potrzebnych budowniczemu, inżynierowi, mechanikowi, słowem, — skończony gimnazysta, gdziekolwiek wszedł na pole pracy, czuł się ubogim w zapasy teoryi i rozpoczynał mozolną pracę łamania się z trudnościami w praktyce, która zaczynała być dlań szkołą najuprzykrzeńszą. —

Niebawem okazało się, że Gimnazya w żaden sposób niewystarczają na urobienie czynników uzdolnionych do rozlicznych gałęzi pracy, a nawet niewystarczają potrzebom rozwijającej się organizacyi administracyjnej i sądowej; — pozwolenie odsyłające młodzież polską po wyższe światło do Uniwersytetów rosyjskich w żaden sposób zaradzić nie mogło potrzebie miejscowej. Niełosość pokazać oczekującą na uczniów szkołę, ale trzeba jeszcze zapewnić młodzieży łatwość utrzymania się w czasie słuchania kursów. — Uniwersytet w Warszawie, w sercu kraju, był przystępnym dla bardzo ubogich nawet. Już to rodzinne stosunki, już dawane lekcye, już inne zarobki łatwe w ognisku narodowego życia, zasilają chlebem uczącą się młodzież. — Wysyłając syna o kilkaset mil na Uniwersytet, pomiędzy społeczność obcą, trzeba było opatrzyć go wystarczającami funduszami na utrzymanie w miastach, gdzie życie kosztowne, a i sama podróż była kosztowna, zaś co najważniejsze, surowy klimat niezgodnym był z naturą naszą. — A więc zbyt mało młodzieży polskiej korzystać mogło z Uniwersytetów rosyjskich, gdyby już nie inne powody, które tę liczbę zmniejszały. —

Oto ów przedłużany bez miary stan tymczasowy, z łada sposobnością wywołujący obostrzenia, stawiał nas ciągle w stanie oskarżenia o zamachy buntownicze. Ztąd dla kandydata zamierzającego udać się na Uniwersytet do Rosyi mnożyły się nieustannie trudności. Aby tam pojechać, trzeba było pozwolenia władzy; to pozwolenie zależało od opinii i mnóstwa świadectw, już to od komend wojskowych, już od policyjnych, któreby udowodniły dostatecznie, że nie tylko sam kandydat młody w niczem nieobjawiał burzliwego ducha, ale nadto, że pod tym względem niekompromitują go związki rodzinne z indywiduami podejrzanemi o żywienie

ducha rewolucyjnego. — Stosunki, jakie emigracya usiłowała utrzymać z rodzinami swojemi przy ruchu politycznym tój emigracyi po za krajem, były ciągle podejrzanemi o rewolucyjną propagandę. Dosyć było mieć ojca, brata lub krewnego bliskiego emigrantem, ażeby być samemu podejrzanym. Jeden list odebrany z zagranicy, wsparcie posłane cierpiącemu nędzę bratu tułaczowi, stawiało obywatela w oskarzeniu o zamach przeciwko rządowi. — Ten nieszczęśliwy system, przycinający wszelkie stosunki z zagranicą, nie tylko że wywołał zakaz zupełny pobierania nauk na zachodzie Europy, ale nawet wpływał na ograniczanie i tak szczupłej liczby młodzieży, posiadającej środki do szukania wyższego światła w Uniwersytetach rossyjskich. —

Gdy jednakże i zmniejszające się bogactwo narodowe i brak usposobionych kandydatów do zajmowania posad urzędowych coraz mocniej uczuć się dawał, — gdy nareszcie służba kościoła podupadać poczęła, niemając indywiduów z wyższem światłem, przekonano się nareszcie, że królestwo stanowiące zupełnie odrębną społeczność, w żaden sposób obejść się nie może bez wyższych naukowych zakładów. Wszelako przeważające nieustannie względy polityczne nad interessem społecznym, — raz obrawszy fałszywą drogę i teraz jeszcze zaradzając potrzebom połowicznie, zniszczyły nadzieję podniesienia prawdziwego światła w kraju. — Uniwersytet był ciągle pod kłatwą, rząd militarny przenosił ciemnych a posłusznych nad oświeconych a domagających się pomnożenia dobra pospolitego, które sprowadzać mogli. — Zamiast Uniwersytetu mnożącgo światło bez ograniczeń, pomyślano o instytutach dostarczać mogących tyle tylko uzdolnionych czynników, ile ich wymagał zamiar rządowy i rządowa posługa. Otworzona Akademia Duchowna Rzymsko-Katolicka wydawać miała corocznie pewną a ściśle obrachowaną ilość wychowanców, na zastąpienie ubywającej służby kościoła. Otworzone kursa prawne niezamierzały wcale budować ludzi rozumiejących cywilizacyjne zadania prawodawstwa; ale miały przygotowywać pewną liczbę kandydatów, obznajmionych powierzchownie z historią prawa, a rzeczywiście dobrze nauczonych praw, ustaw i postanowień obowiązujących w kraju, — przygotowując

tym sposobem posługę na potrzeby powszednie sprawiedliwości. — Wszystkie zaś potrzeby administracyi kraju w widokach ulepszeń społecznego organizmu wedle owego systemu niepotrzebowały osobnej szkoły. Na to wystarczała aplikacya gimnazysty, zaczynana w biurach od dziennika, archiwum, ogólnej kancelaryi, aż urobiła się jakaś zdolność do pracowania w jakimś wydziale przy jednym stoliku, bierna, posłuszna, ale nie a nie nierozumiejąca wielkich zadań administracyi. — Na takich elewach też niezbywało, gdy i szukający chlebowej pozycyi i chroniący się od służby wojсковей garnęli się tłumem do wszystkich Magistratur rządowych na aplikacyą. —

Rząd wojskowy w żaden sposób ani zrozumieć ani uwzględnić niemógł i nieumiał interessów społecznych. Sworność i karność budują wyborne pułki, ale społeczność niogranicza się tak szczupłym regulaminem, nie ma tak ograniczonych potrzeb, jak pułk jeden. — Energia i siła militarna może utrzymywać umysły w trwodze i baczności ciągłej na najmniejsze skinienie władzy, — ale redukować wszystkie wartości społeczne do znaczenia szeregowca i zamieniać na bierne istoty, jestto obalać wielkie zamiany produkcyjnej cywilizacyi chrześcijańskiej, która podnoszeniem znaczenia indywidualności w społeczeństwie doskonalili ród ludzki i sięga najwyższych zadań bytowania człowieka na ziemi. — Rząd wojskowy, stan wojenny bywają często potrzebnymi do wprowadzenia społeczności w karby, do umocnienia legalnego gruntu, ale przedłużać takiego stanu nie podobna, cierpi na tém interess cywilizacyi.

Przedłużenie stanu wojennego i rządów militaryjnych zrujnowało nasz organizm społeczny, zmniejszając nieustannie ilość czynników mnożących dobro popolite. — Wymierali z lepszego czasu wychowawcy, nadrastające pokolenia coraz mniej dostarczały uzdolnień wyższych.

Rząd militaryjny, zasadzający trwałość swoją na sworności i posłuszeństwie, jako równoważący i niwelujący wszystkie wartości społeczne, w żaden sposób niemoże pomnażać sił produkcyjnych, ale wyczerpuje nieustannie te siły.

Dzieje królestwa od roku 1831 do naszych czasów najwłaściwiej podzielić można na trzy perjody:

Perjod pierwszy od roku 1831 do roku 1855, obejmujący lat 24. —

Perjod drugi od roku 1855 do roku 1861, obejmujący lat 6. —

Perjod trzeci zaczyna się od dnia 27 Lutego 1861 roku, trwa już rok przeszło.

Te trzy perjody są tak różne od siebie, że przepaście zdają się rozdzielać je pomiędzy sobą.

Dla dobra pospolitego trzeba koniecznie z całą jawnością, z całą szczerością, ale razem godnie i dostojnie, jak uczciwemu obywatelowi przystało, rozpatrzyć się w tych trzydziestoletnich dziejach nieszczęśliwego narodu, — a co najważniejsza, z całą odwagą należy wykazać obustronne błędy, tak władz rządowych jak narodu.

Przyszliśmy nareszcie do powszechniejszego przekonania, że władza, w najmoralniejszym swoim pojęciu, istnieje tylko w interesie społecznego dobra; wszelki rząd, który niezamierza tego dobra lub sprowadzić go nieumie, traci siłę, traci podstawy. I społeczność znowu, bez opieki czujnej a troskliwej o dobro pospolite władzy, skazaną jest na same kosztowne próby, na klęski liczne, a zawsze na nieruchomość bezpłodną. Ludy i rządy w ciałach politycznych jeden tylko mogą mieć interest cywilizacyjny, rządy i ludy jeden tylko mogą mieć cel bytowania, jedno tylko zamierzać dobro, a więc muszą pochodzić od siebie i wspierać się nieustannie. — Wszelki rozbrat, wszelki rozdział interestów jest nielogicznym, jest klęską powszechną. Rząd oddzielający swój interest od interestu rządzonego ludu stoi tylko siłą zbroijną; a więc lada powiew chwije nim, lada potrącenie wyrzuca z podstaw, bo niezakorzeń wpływów swoich mnożących dobro pospolite, więc niemiął podstaw w społeczności. — I nawzajem znowu społeczność, odpychająca pożyteczne zamiary rządu, wypierająca się mogących na nią spłynąć korzyści za sprawą jej rządu, niweczy sama siebie, pozbawiając się życiowych zasobów. — Niezawsze proponowane z góry dobro jest dobrem pochodzącem z dobrze zrozumianego

interessu społeczności, wszelaka każda ulga rozszerzająca pole działalności dla społecznej pracy jest wielkiem nabytkiem, byleby społeczność ten rozszerzony grunt natychmiast swoim organizmem wypełniła. —

Porównanie jasno pokazanych błędów przeszłości jest koniecznem w tej nowej epoce dziejów naszych, która się poczęła w dniach Lutego 1861 roku, — a zadaniem jój, w duchu czasu, dać przewagę interessom społeczności nad zadaniami błędzającej polityki, która stawiała tak często interes swój po za interessem pospolitego dobra rządzonej społeczności.

Perjod pierwszy

od roku 1831 do roku 1855, lat 24.

Cały ten perjod jest nieustanném wzmacnianiem ciśnienia siły materialnej; rząd tej epoki był wbrew naturze potrzeb społecznych — w początku najłagodniejszym, a w końcu najsurowszym. —

Cały ten perjod jest szeregiem robót przygotowawczych do przeprowadzenia królestwa od samorządu, jakiego używało przed 1831 rokiem, do najzupełniejszej bierności, do zależności od głównych rządów Cesarstwa.

Perjod ten dwa naraz zaczynają błędy, jeden ze strony władzy, drugi ze strony narodu.

Zobaczmy najpierw błąd narodowy.

Po upadku powstania, ludzie oświeceni i kochający dobro kraju, zamiast zostać na miejscu i poddając się wszystkim konsekwencyom przegranej ratować społeczność narodową, — wychodzą z kraju za granicę, chroniąc się od prześladowania, — a najważniejszym celem tej emigracji było zaprotestowanie w obec wszech-ludów i wszech-rządów cywilizowanego świata przeciwko nowemu porządkowi politycznemu zaprowadzonemu w Polsce a odbierającemu narodowi używaną przez tyle wieków niepodległość. —

Ludy i rządy wysłuchały tej protestacyi w dwóch parlamen-tach, francuzkim i angielskim — wysłuchano skarg, zawotowano

proponowane wnioski współczucia i litości nad niedolą, — Francya zaś, odwdzięczając usługi naszych legionów w jój sprawie, wyznaczyła jeszcze żółd tymczasowy dla polskich wychodźców, którzy u nleż szukali gościnności. — A po tych scenach deklamowanych Europa zachodnia wzięła się do spraw swoich własnych i powiedziała sobie: — „Gdyby Polacy mieli dostatek sił żywotnych do samostnienia, niebyliby upadli. Co prawda — stała się niesprawiedliwość w odebraniu państwu temu niepodległości, był to wielki błąd polityczny, płodny w następstwa nieobliczone, ale z cudzego nieszczęścia korzystać trzeba, tak rządząc się u siebie, ażeby być bezpieczniemi. Nareszcie zostawiwszy sobie sprawę polską w rezerwie, mamy zawsze gotową broń przeciwko zewnętrznym naszym nieprzyjaciołom, a jak nam będzie potrzeba, to nią postraszemy.“ —

Taka niezawodnie była treść główna polityki zachodu w sprawie polskiej, — i w takim stanie zostały rzeczy przez lat trzydzieści. — Szukanie więc dla własnego interessu pomocy na obcym gruncie było szkodliwe, bo siła narodów leży w ich organizmie społecznym. Jeżeli taka protestacya była logiczna, dość było wysłać kilkanaście indywiduów w tym celu. Ale wyjście trzydziestu tysięcy oświeconych obywateli z granicę było klęską społeczną, bo zabierało większą połowę ogólnej summy naszej intelligencyi, bo zmniejszało ilość uzdolnionych czynników do krzewienia się w kraju światła i bogactwa narodowego.

Reszta indywiduów oświeconych, które pozostały w kraju, po upadku powstania, — usunąwszy się na bok i niebiorąc wszystkimi siłami udziału w interessach publicznych, tą bierną opozycyą popełniła błąd ogromny. Nie masz takiego położenia, w któremby uczciwy obywatel nie powinien dokładać wszystkich sił swoich moralnych na polepszenie położenia kraju; odsunięcie się od spraw publicznych i wyczekiwanie jakiejś zewnętrznej pomocy jest gorszem od rządów tymczasowych, gdy się przedłuży do nieskończoności. Żaden rząd na świecie niemoże pomyśleć nawet o zatamowaniu prac mnożących dobro pospolite, kiedy wszyscy obywatele wytrwale stoją u obowiązków swoich i kładą wszystkie swoje siły i zdolności w roboty około tego dobra; ale też żaden na świecie rząd,

zwłaszcza niemający ochoty mnożyć pospolitego dobra, nie dla społeczności zrobić pożytecznego nie zdoła, jeżeli znajdzie powszechną ludzi światłych obojętność lub uporne cofanie rąk od publicznej pracy. —

Po upadku powstania 1831 roku trzeba było w interesie społeczności narodowej koniecznie zachować wszystkie urzędowe posady w rękach rodacych. Rząd tymczasowy powoływał ludzi zdolnych z krwi polskiej, to nieulega wątpliwości; ale źle zrozumiany patriotyzm, a gorzej jeszcze zrozumiane interesa polityczne Europy ówczesnej — ludzi światłych i pełnych dobrej woli cofał od uczestniczenia w rządach. — W braku doskonałych obywateli musiano rozdawać posady opróżnione tym, którzy je brać chcieli. — Czy na tém kraj zyskał, czas to pokazał. Gdy ludzie bogaci, mający niepodległe stanowisko nie weszli na stanowiska służby publicznej, — zajęli te stanowiska ludzie żyjący z chlebobdajnej posady. — Wtedy każde ustępstwo swoje tłumaczyli troskliwością o los rodziny, aż summa tych ustępstw sformowała z urzędnika bierne naczynie zwierzchniej woli, pozbawione całkowicie obywatelskiej godności, — naczynie przestające objaśniać władzę o potrzebach społecznych. — Zamiast więc dostojnej służby publicznej, doskonale pojmującej dobro publiczne, doskonale działającej na sprowadzenie tego dobra, — dorobić się musieliśmy koniecznie biurokracyi bezwiednej, nieczułej na publiczne a troskliwe o swoje przedewszystkiem korzyści. Massa takich istot biernych ciążyła na każdej zdolności wyższej, na każdym szlachetnem obywatelskiem poczuciu. Aż w ustopniowaniu hierarchicznem służby publicznej, przestała ważyć sama zdolność a zajmowała szczyble zasługa. Ale jakaż to była zasługa? Onęj nie obliczano z ilości sprowadzonych na społeczność pożytków, ale z ilości arkuszy zapisanego papieru, z lat służby, z praw do awansu kolejną straszeństwem; nareszcie z potulniejszej bierności indywidualnej i subordynacyi udowodnionej. Aż z czasem przyjąć musiało do tego, że rząd, mający zamiar dowiedzieć się o jakiegokolwiek potrzebie społecznej, niedowiadwał się o niej wcale od służby publicznej, a mozolnie wyszukiwać musiał indywidua zdolne do objaśniania stanu badanych rzeczy.

To był błąd narodowy.

A że wszelka władza wykonywa się przez ludzi, ludzie zaś nie są nieomylni, — tak samo więc i systemata zbudowane przez wykonawców władzy mogą być błędnymi. Rząd po roku 1831 oparł się na niewłaściwych warunkach, ztąd system przyjął fałszywy i postawił sobie zamiary niepodobne do przeprowadzenia. —

Rząd militarny mógł tylko być przejściem od jednego do drugiego porządku politycznego, — ale taki rząd o trwałych postawach dla siebie, bez szkody społecznej, myśleć nie może. — Dla czego? — Bo jedynie wykonywany przez wojskowych niepodobna, ażeby w generałach znalazł geniusze prawodawcze i administracyjne. Wojsko może posługiwać władzom cywilnym do zaprowadzenia i umocnienia porządku, ale hierarchia wojskowa, urabiająca się wedle teorii wojskowych do zupełnie innych posług społecznych, wyraźnie wskazanych, niemoże zastąpić uzdolnień wymaganych na polu administracyjnem. Bywają wyjątkowo uzdolnienia wszechstronne, ale że jakiś wielki generał był wielkim administratorem lub prawodawcą, nieidzie za tém, ażeby ranga jeneralska miała przywilej genialności wszechstronnej.

Rząd militarny po 1831 roku rozwiniawszy swoją działalność w Polsce wyrozumował, że zbytek światła przeszkadza subordynacyi i ograniczył jego rozwijanie się w bardzo ciasnych szrankach. Zaprowadzając karność i uległość władzy, pozamykał wszystkie legalne drogi wypowiedaniu się idei ulepszeń. Żołnierz rozumujący niezawodnie mniej wart na wojnie od wykonywającego ślepo rozkazy komendanta; otóż zastosowując to prawidło, rząd militarny niedopuscił wprowadzeniu w życie statutu organicznego nadanego w 1832 roku, wyrozumowawszy, że współudział obywateli w zawiadywaniu interesami dobra pospolitego ozuchwali ich i podniesie ducha rewolucyjnego. Że zaś główny kierunek owego rządu pochodził od indywidualności obcych naszej społeczności, a więc nierozumiejących jej potrzeb, ztąd władza zostawiająca sama sobie poznawanie ducha narodu i rzeczywistych potrzeb społeczeństwa — błąkała się nieustannie w labiryncie nieznanym sobie i nigdy

uchwycić niezdolała nikt przewodniej. Zarządca nowo przybywający do naszego kraju, gdy obejmował jakiś wydział, wchodził na pole najzupełniej obce dla niego. Szukając objaśnień u biórowej służby, traktowanej z góry, znajdował tylko pochlebstwa i zauszniaków, usiłujących zahaczyć się swoim wpływem u osoby dygnitarza, a następnie ze stanowiska zdobytego ciągnąć osobiste korzyści.

Był czas jakiś mąż zdolny i silnej woli, wcale nie magnat, który bronił przynajmniej legalnego gruntu, określonego z góry dla zarządu cywilnego Królestwa, niepozwalający niszczyć do ostatka wybornych Instytucji pozostałych w kraju po upadku powstania. Niepodobna nam przemilczeć na tem miejscu usług Generała Rautensztraucha, jakie oddał krajowi po roku 1831, chociaż za życia nie miał w kraju popularności, za to samo, że niemieszając się do powstania, po upadku sprawy narodowej wziął udział w rządzie. Dopiero po śmierci jego dowiedzieliśmy się, że jego wpływem ocalały tak długo resztki samorządu naszego królestwa. To mnóstwo wydziałów zarządzanych przez Generała Rautensztraucha jeżeli niezyskiwało na rozwinięciu swojej działalności, to przynajmniej broniło się od przeistoczeń.

Wieczne poszukiwania spisków i ludzi podejrzanych wykrywało co chwila jakoby nowe zamachy na istniejący porządek publiczny. Rząd wojskowy nieznosił żadnego organu legalnego, któryby wypowiedzieć mógł jaką dolegliwość społeczną i poznosił wszystkie, niezostawił żadnych dróg legalnych do komunikowania się interesów rządzonej społeczności z rządzącymi, zostawiał tylko przechodzeniu rozkazów wygodne drogi, a nawet nie troskał się o kontrolę, czy odbiera rzetelne raporty o wykonaniu zamiarów swoich. Były w kraju władze cywilne, sądowe i administracyjne, ale kredyt posiadały przedewszystkiem władze wojskowe rozstawione wszędy po kraju. Tym sposobem były w kraju dwa zarządy. Sądownictwo cywilne pilnowało praw całości, wymierzając sprawiedliwość, ale dopilnować nie mogło równości w obec prawa obowiązującego, gdy władza wojskowa protegowała wszystkie narzędzia swojej posługi, — a sąd i prawo, któreby skazywały protegowanego, były

oskarżone o zamachy polityczne. Nim władza dowiedziała się z góry o nadużyciu popełnionem na dole, najczęściej winny zasłonił się już od odpowiedzialności lub utrzymał na wodzy skarżącego, grożąc mu pomstą.

Ścieśnienie prasy do najwyższego stopnia, aż do przecięcia wszelkiej komunikacji z dorobkami cywilizacji, zamknęło społeczność w zaczarowanym kole, tak iż tylko głuche dochodziły ją wieści o postępie, a samo nabywanie światła stało się działaniem konspiracyjnym. Za to też każda broszura wydana na emigracji nabywała ogromnego znaczenia i wagi, chociażby pochodziła z najbardziej anarchicznego obozu. Nie pozwalano obywatelowi wysłać syna na edukację za granicę, a jeżeli ktoś uniknął czujności władz policyjno-wojskowych, zamykał tym sposobem karierę własnemu dziecku, a sam już był w nieustanną trwodze o pomstę. Wtedy komenda żandarmska zdobywała sobie jeden więcej folwark intratny, zasłaniając przed odpowiedzialnością wysłanego na nieprawym uczynku obywatela. Paszport za granicę stał się skarbem zaczarowanym, bo pozwalał zobaczyć pełne światło, czasem ucisnąć brata rodzzonego na tułactwie, odetchnąć świeżem powietrzem po długim duszeniu się tą atmosferą pełną trwogi. —

Rząd wojskowy, niemogąc ugiąć społeczności do regulaminu karności militarnej, co chwila składał koronie rapporta o nowych wybrykach swawoli rewolucyjnej. Urabiająca się liga, z narzędzi poszukiwania winnych i dochodzących winy, stała się źródłem najokropniejszej demoralizacji. — Rząd militarny zamiast wzmocnić grunt legalny i podnieść znaczenie władzy, pozbawiwszy obywateli wszelkiego udziału w zawiadywaniu interesami kraju, straciwszy tym sposobem wszelką kontrolę nad postępowaniem własnych narzędzi wykonania, dopuścił najzupełniejszego sponiewiarania idei prawa i władzy. Bo prawo stało się przywilejem możnego, który mógł zapłacić za swoje bezpieczeństwo, a władza wszelka stała się nienawistną, gdy przestała być troskliwą o dobro społeczności. — Chociażby to niebyło zamiarem militarnego rządu, to musiało być logicznym następstwem jego niewłaściwości. A gdy ściemniało w kraju, gdy powszechne otrętwienie ogarnęło złąkną społeczność

narodową, rząd wojskowy, nieznajdujący więcéj nawet legalnego oporu, poczyną myśleć o swoim ugruntowaniu na wiekowanie i i zaczyna prace reformatorskie, niszcząc potrosze samorząd tego kraju. Przykład niemiecki znajduje naśladowanie. Aby dokonać dzieła przeistoczenia ostatnich śladów porządku politycznego z epoki reprezentacyjnéj, pokazuje się zamiar wynarodowienia. Po kilku latach trwania nowego systematu wychowania publicznego, rząd wojskowy uznaje, że społeczność nasza miała już czas nauczyć się rosyjskiego języka i zaczyna go wprowadzać wszędzie, gdzie się tylko dało. Od Ministra aż do Wójta gminy poczyną się konieczność składania egzaminu z rosyjskiego języka. Komissya spraw wewnętrznych Duchownych i Oświecenia publicznego, a następnie wydzielony z niéj Okręg naukowy tracą swoją dawną organizacyą a dostają nową zupełnie, na wzór biór rosyjskich. Następnie sąd Najwyższej Instancyi wcielony został do ogółu I senatu państwa, a w Warszawie postawione zostały dwa tego senatu Departamenta. Nareszcie w szkołach zaprowadzono język rosyjski jako wykładowy. Wcielenie Zarządu Poczтового i Celnictwa do ogólnego zarządu tych wydziałów w Cesarstwie nikogo już niezadziwiło. Kodeks Kar Głównych i Poprawczych wcielał królestwo w ogół zamiarów prawodawczych państwa, niebyło już wątpliwości, że oprócz tytułu osobnego królestwa, powoli znikną u nas wszystkie ślady samorządu. Rząd wojskowy przekonywał koronę, że to dzieje się z zadowoleniem powszechném w kraju reorganizowanym w ten sposób, — pragnienia zaś kraju nie miały żadnéj drogi legalnéj do wypowiedzenia się w intressie narodowości napastowanej. —

Cóż się działo ze społecznością narodową pośród tych działań politycznych wojskowego rządu?

Społeczność przychodziła do coraz opłakaniejszego stanu. Sprawa włościańska, poruszana cząstkowo, zagroziła potarganiem wszelkich węzłów społecznych. Włościanin nieoświecony spodziewał się niesłychanych dobrodziejstw z góry; gdy zaś właściciel chciał dobrowolnym układem uprzedzić zamiary rządu i ułatwić sobie przejście od pańszczyzny do swobodnéj pracy, znajdował tysiące trudności, już w samym ludu spotykając nieufność, już ze strony władz

rządowych doznając niesłychanych utrudzeń. — Mianowicie też po Ukazie z roku 1846, znoszącym darmochoy, władze okazywać poczynając osobliwszą troskliwość o dobro roboczego ludu, uwzględniając każde zażalenia zamiesione do siebie z téj strony, przykładały się ciągle do pomnożenia niechęci, rozdawających dziedziców z włościanami. Chociażby to nie było zamiarem władzy, to wszelako zbyt powolne przeprowadzanie reformy zamierzonej na tém polu pomnażało niebezpieczeństwo — i słusznie obawiano się w królestwie powtórzenia scen galicyjskich z r. 1846. Drobne a w różnych kątach kraju licznie powtarzające się błędy w rozciąganiu nieskutecznej bo niestanowczej opieki nad włościanami, najniewinniej mogły i postawiły rząd w stanie oskarżenia o zamiar powaśnienia ludu z warstwą narodu oświeconą. Powszechnie sądzono, że polityka rządu stara się uniemożliwić powstańcze zamiary, rzucając kość niezgody pomiędzy narodową społeczność. Jakoż co nie leżało w zamiarze przyszło koniecznie w skutkach, bo z czasem, pomimo zachęty innego rządu, właściciele ziemi znaleźli się w niemożności zakończenia sporu z włościanami dobrowolnym układem. —

Gospodarstwo rolne, stanąwszy na pewnej wyżynie, krokiem dalej posunąć się nie mogło, nieznajdując poparcia z góry, ani też rozwiniętego u kraju przemysłu, któryby zaspokajał potrzeby społeczności. Produkta rolnicze płacić musiały za wszystko, co się wprowadzało do kraju z za granicy. Posługa handlowa przeludniona, zmniejszając siły produkcyjne społeczności, oładnęła kapitał krajowy i stała się panią tego koniecznego środka, poruszającego warsztat pracy powszechnej. Ztąd znowu wzajemne pretensye i nienawiści do pojednania trudne, gdy u góry brakło uwzględnienia pospolitego dobra i dobrego zarządu społecznemi pracami. —

Zniesienie dawnych miar i wag polskich, zniesienie polskiej złotówki a zastąpienie miarami, wagami i pieniędzmi rossyjskimi, było równie bolesne narodowi jak zniesienie Województw i nowy podział kraju na pięć gubernji. — Żaden też z instytucyj naukowych nie był pewnym swojego jutra. — Do zniesienia użytecznych kursów prawnych dosyć było udowodnić, że kilku uczniów téj

szkoły należało do konspiracyi. Szkoły ulegające częstym reformom, skassowanie gimnazyów w Warszawie, nieustannie zmniejszanie światła spowodowywać musiały. Zawsze powody polityczne wpływały na nową szkół organizacyą, — interest społeczny nieznajdował żadnego uwzględnienia.

Inaczej być nie mogło pod rządem militarnym, stan kraju pogorszał się nieustannie w tej wyniszczającej tymczasowości. Zankły się nareszcie wszystkie pola dla szlachetnej ambicyi młodzieży. Za to pod okiem policyi, której zadaniem strzedz porządku i dobrych obyczajów, szerzyło się złe społeczne przez sam brak uwzględniania potrzeb społeczeństwa. W Warszawie, w owém ognisku narodowego życia rozszerzył się bezwstyd i cynizm. W stołeczném mieście, w siedlisku władzy, mającej dobro publiczne na celu, otwarło się pole dla marnotrawstwa i rozpusty, a orgie pełne brudu zapowiadane bywały afiszami publicznemi. — Dorobki zdrowej cywilizacyi dostawały się do społeczeństwa naszego z trudnością; za to znowu zgnilizna warstw zepsutych społeczeństwa Paryżkiego doznawała tolerancyi i gościnności w nieszczęśliwym kraju. — Któż wpłynąć mógł na poprawę upadających obyczajów? O stowarzyszeniu z politycznym, społecznym lub moralnym celem myśleć niebyło podobna; rząd wojskowy nie dopuszczał wszelkich zgromadzeń w interesie publicznym zbierać się mogących, dla tego nie dopuszczał nawet towarzyszeń w interesie podniesienia bogactwa narodowego. — Ścieśnienia prassy nie dopuszczały wypowiedzania się opinii publicznej, niepozwalały na jej umoralnienie, — a więc przeciwko szerzeniu się złego w obyczajach społeczność oddziaływać nie mogła, pojedyncze zaś głosy w towarzystwie skutkować nie mogły.

Cały ten perjod dziejów królestwa pod rządem czysto militarnym wydał w skutkach same szkody społeczne, żadnego zaś z zamiarów politycznych w tym czasie nie osiągnięto. Niewłaściwe podstawy i fałszywy system rządu zubożył światło, wyniszczył zamożność kraju ale mimo usiłowań nikogo niewynarodowił, — ale mimo zacierania śladów samorządu, społeczności narodowej nie rozbił. Że organizm tej społeczności ucierpiał wiele przez za-

tamowanie jego rozwoju, to nieulega wątpliwości; — wszelako nieustanne obrażanie narodowości oddzielało tym bardziej społeczność naszą i skupiało ją w sobie, jako z natury swojej całość osobną. Wszystkie usiłowania przeciwne interessowi narodowej społeczności znaczyły się tylko w ustawach, robiąc szczyrby coraz liczniejsze w budowie politycznej; ale oprócz niszczenia i przeistaczania formy, nikt zmienić nie mógł natury samego jądra, — społeczność polska mogła żyć własnem tylko życiem, dla tego wszelki zamiar przeistoczenia jej natury był niewykonalnym. — Ale szamotanie się w téj walce wydało złe bardzo skutki. Podupadło u nas znaczenie prawa i poszanowanie dla prawa, bo to prawo stało się przywilejem mocniejszego lub możniejszego. Straszna demoralizacya w sferach urzędniczych, przekupstwo, nepotyzm i protegowanie faworytów — podkopało samą ideę władzy. Społeczność w urzędniku nie widziała obywatela mnożącego popolite dobro, ale człowieka mocnego do szkodenia lub protegowania ludzi — aż przyszło do tego, że u nas przestano wierzyć, aby jakikolwiek najuczciwszy interest dał się przeprowadzić u władz rządowych bez kupowania dla niego protekcji u ludzi dysponujących jego losami.

Oprócz szkody społecznej, jakiej doznaliśmy przez osłabienie idei prawa i władzy, — rząd military, z natury swojej niewłaściwy do zawiadywania społecznością, sprowadził jeszcze polityczną szkodę, obalając zuufanie narodu w opiekuńcze zamiary korony. Bo kiedy do tronu niemogły dojść ani żale, ani sprawiedliwe pragnienia narodu, — bo kiedy rząd military, źle pojmujący interessa społeczności, źle je przedstawiał tronowi, lub kiedy w zamiarze podtrzymania swojej exystencji stawiał nierzetelne obrazy stanu królestwa, korona niemogła zadośćuczynić słusznym wymaganiom społeczności narodowej. Ztąd między tronem a narodem zniknęła wzajemna ufność, narzędzia przenoszenia woli korony do narodu i pragnień narodu do korony niweczyły dobroczynne zamiary korony i przeistaczały myśli narodu. Słabły więc najważniejsze węzły, upadały najglówniejsze zadania polityczne. Rząd military rozumiał tylko po wojskowemu: ład, porządek, sworność i wiarę, ztąd



społeczność wydawać mu się mogła ciągle sfermentowaną, rewolucyjną, a każdy odgłos narzekania na powszechną niedolę był dla niego zamachem stanu. — A więc zaprowadzony tymczasowo rząd militarny i prawo wojenne dla uspokojenia zupełnego umysłów, przeciągnął się lat dwadzieścia cztery, a owocem jego usiłowań było pogorszenie wszystkich warunków bytu społecznego, było osłabienie związków politycznych, wiążących społeczność z koroną. — Wykonawcy władzy obalili wiarę narodu w opiekuńcze zamiary panującego domu, — przedłużyli owo nieszczęśliwe oglądanie się na Zachodnią Europę, — wszak mieliśmy tego dowody w latach 1848 i 1849. Lada podmuch zewnętrzny wywoływał w kraju naszym wzburzenie umysłów, niecierpliwe szamotanie się w ciasnych warunkach bytu, — a owa rewolucya ostatnia na Zachodzie Europy spowodowała na nowo powtórzenie się klęski naszej społecznej, gdy kilka tysięcy młodzieży oświecenijszej, ten krwawy dorobek niepodobnego czasu, wybiegło za granicę kraju, szukając portu ocalenia dla nieszczęśliwego narodu. I znowu summa naszej intelligencji zmniejszyła się, znowu ubyło kilka tysięcy czynników przygotowanych do pracy w interessie dobra społecznego. — Dodajmy to do liczby indywiduów w ciągu dwudziestu czterech lat za grzechy polityczne pociągniętych do odpowiedzialności i wysłanych z kraju do Gubernji Azyatyckich, urośnie cyfra ogromna, okazująca wielką szkodę społeczną przez ubytek takiej ilości czynników uzdolnionych do pracy społecznej. — Te pojedyncze wybuchy, sążzone tak surowo, były tylko odgłosem powszechnego cierpienia w narodzie, wszelkie konspiracye polityczne w królestwie były odgłosami niecierpliwych i gorętszych, ale żaden z oskarżonych i sądzonych niebył winniejszym od siedzącego w domu a spokojnego na pozór obywatela, to były ofiary padające i marnowane, — samego ducha tych ofiar nieponiesiono nigdy do tronu, — wykonawcy rządów zanosili tylko koronie rapporta o nowym dowodzie niesworności, o nocnym zamachu rewolucyjnym, a więc stawali się potrzebnymi do dalszego pracowania około uspokojenia zrewoltowanych umysłów.

Perjod drugi

od roku 1855 do roku 1861, lat 6. —

Dwa te periody rodziła przepaść prawie, rządy dwóch tych perjodów w niczém niebyły podobne do siebie. Duch opiekuńczy powiał z góry i rozchmurzyło się niebo nad nieszczęśliwym krajem naszym; objęcie zarządu królestwa przez księcia Gorszakowa stanowi epokę dla naszój społeczności. Otąd wypróżniła się cyta-della z więźni politycznych; zamiast szukania spisków, zamiast prześladowania za czytanie zakazanej książki lub broszury, poczyną się poszukiwanie środków mocnienia węzłów politycznych przez zasilenie społecznego organizmu. Znikła ta surowość groźna, gniewna, która cechowała dotąd rządy militarne, w naczelniku władzy wykonawczej więcej czuć obywatela jak żołnierza. Wszelako przejście samo od środków surowych do łagodnych niebyło jeszcze dostateczne, trzeba było koniecznie obrać inne podstawy i inny system dla rządu. Mimo swojój łagodności rząd wszelako był ten sam, militarny, a co najważniejsza w upiętrzeniu hierarchicznem zarządu zwierzchność samę składały indiwidua nie pochodzące od społeczności narodowój, ztąd więc rozumieć nie mogły dostatecznie ani ducha narodu, ani jego potrzeb. — Wszelako nowy ten perjod dziejów królestwa, ogólnie biorąc, chociaż był wielką dla społeczności ulgą, znowu rozpoczęty został podwójnym błędem. Była wadliwość w systemie rządowym, była i w narodzie wadliwość, sprowadzająca społeczną szkodę. — Zobaczmy przedewszystkiem błąd narodowy. —

Korzystając z ulgi, gdyby obywatele kochający dobro pospolite wzięli się natychmiast do pracy około mocnienia węzłów społecznych, do zasilania społecznego organizmu, przy zmieniającym się systemie rządzenia usilna nasza praca byłaby podniosła życie i wywołała koniecznie reformy polityczne, ułatwiające społeczne roboty. —

Tymczasem ludzie możni i oświeceni, jako najpierwszą korzyść z doświadczanej ulgi, zdobywają sobie paszport za granicę, który stał się tanim i łatwiejszym. Kto tylko ma fundusze wymyka za

granicę. Gdyby tam wyprawiano się po naukę, po wzory organizacyi społecznej, po teorye ekonomiczne, po dobroki cywilizacyi, rozumielibyśmy te wycieczki, pochwalilibyśmy usiłowania. Ale niezobaczyliśmy takich celów; pobudką była ciekawość i pohulanka. Podróżnicy nasi przez lat kilka zatłaczali gościńce i hotele europejskie, marnotrawiąc fundusze, włócząc się dla zabicia czasu, dla uciechy. Rezultatem téj włóczgi i chętki błyszczenia po szerokim świecie było mnóstwo ruin majątkowych, zmniejszenie się kapitału krajowego, zwiększenie zbytkownych potrzeb w narodzie, — a więc zmniejszenie ogólnego bogactwa narodowego. Światło samo nie na tém niezyskało, a wprowadził się do kraju luksus wyniszczający. —

Zmarnowało się za wiele drogiego czasu, aż ta włóczęga po obcych krajach wywołała gniew powszechny w narodzie przeciw możniejszym, którzy zamiast przy ulgach zająć się sprawami kraju, zamiast natężyć usiłowania do sprowadzania pożytków publicznych marnotrawią samolubnie czas, środki i zdolności. — Te wołania ludzi prawych i kochających szczerze ojczyznę moi panowie uważali za demagogiczne deklamacye. Wołanie do obowiązków, do spełnienia powinności obywatelskich uważano za kommunistyczny zamach. Bo samolubstwo, niepoczuwające się do żadnych obowiązków względem narodowej społeczności, napad na swój czas, na swoje zdolności i na swoje środki — uważało za naruszenie idei własności, a więc za niebezpieczny komunizm. Ztąd nawet powstały pewne niechęci i swary w ciele społeczném. —

Mimo téj drobnej waśni wyszły wszelako i usiłowania pocziwe. Zawiązanie Towarzystwa rolniczego było niesłychanym pożytkiem. Ktokolwiek oskarżałby tę instytucję o przejście granic jej zakresłonych, a więc o naruszenie legalnego gruntu, nie miałyby słuszności. — Przypomnijmy sobie tylko perjod dziejów naszych od 1831 do 1855 roku. Wszakże to po latach tylu pierwszy raz z ciała społecznego wychodzi korporacya, wychodzi instytucya narodowa, która zaledwie dotknęła się interessów rolniczych, zaczępić się musiała o wszystkie warunki narodowego bogactwa; — dotknąwszy się téj roboty uczuła wszystkie niedostatki i wszystkie przeszkody niepozwalające swobodnego ruchu żadnej z gałęzi

pracy powszechnej. Do pomnażania krajowego bogactwa widziała potrzebę umoralniania i oświecania czynników sprawiających dobro wspólne, a więc musiała zająć się w obyczaje podupadłe, w wychowanie publiczne, musiała ścierać się z administracją, z tysiącami przeszkodami zmniejszającymi bezpieczeństwo publiczne, potrzebnie choćby najmaterjalniejszej pracy. Rosnąca liczba członków Towarzystwa rolniczego, urabiający się jego organizm ogarniał coraz więcej interesów, wykazując coraz większą liczbę gwałtownych potrzeb społeczeństwa. Ta jedyna instytucja narodowa, zgromadziwszy inteligencją narodową, szybko obznajmiała członków z interesami politycznymi i społecznymi, obudziła życie publiczne. Ciasne pole Towarzystwa rolniczego, w braku innych Instytucji, zgromadziło na swoim polu wszystkie czynniki uzdolnione, wszystkie pragnienia narodu i wszystkie usiłowania obywatelskie ku podniesieniu podupadłej społeczności. Towarzystwo rolnicze, zebrawszy w sobie rozliczne żywioły, mimowoli zastępować musiała wszystkie narodowe instytucje z epoki przed 1831 rokiem. W Towarzystwie rolniczym objawiły się usiłowania i do wglądania w ogół interesów społecznych i w gospodarstwo powiatowe; dawny Sejm i dawne Rady Obywatelskie i dawne Rady miejskie, które wynikały z potrzeb społecznych, znalazły się w Towarzystwie Rolniczym koniecznymi. — Bo Towarzystwo, od chwili zawiązania się swojego, mimowoli, gromadziło materiał ogromny, z którego gdyby System rządowy chciałby być korzystać, dowiedziałyby się o naturze społeczeństwa i naturze jego potrzeb, bo Towarzystwo Rolnicze reprezentowało natychmiast wszystkie potrzeby społeczne, o było w stanie wykazać wszystkie szkody społeczne i wszystkie pożytki, gdyby uwzględniono słuszne wymagania narodu w duchu postępu cywilizacji powszechnej, — a w szczególności, gdyby system rządowy w kraju szukać chciał właściwych podstaw, opierając się na interesie społecznym. —

Towarzystwo Rolnicze zamknęło drogę tej próżniackiej podróży, jaka objawiła się u nas, bo podniosło znaczenie opinii i uchwyciło moralne rządy obyczajów narodowych. — Wszelako zajęcie się kwestyami ekonomicznymi, walka wypowiedziana ucią-

zliwej dotąd obsłudze kapitalowej i zamiar jej umoralnienia — jeszcze pokazały, że sam nawet interes czysto ekonomiczny wiąże się z tylu interessami politycznymi i społecznymi, że niepodobna stawiać kroków naprzód przy dotychczasowym systemie rządowym. — Trzeba było dopraszać się o reformy, — ale gdy głos pojedynczy nie mógł mieć wagi, a zbiorowe petycje były wedle politycznego porządku, jaki panował, bezprawiem, — najusilniejsze poszukiwania niewykazały żadnej drogi legalnej do wypowiedzenia potrzeb społecznych i zanieśienia ich do tronu. Dwudziestoczworoletnie rządy wojskowe, pełne surowości i groźby, — usunęły wszystkie środki do porozumiewania się poddanych z koroną, a pośrednicząc same w tej sprawie niewidziały najmniejszej potrzeby reform politycznych, niepojmowały organizmu społecznego. —

A więc w braku legalnej drogi trzeba było wyszukać taką, któraby najmniej obrażała prawo i władzę istniejącą, najmniej nadwyrężała poszanowanie dla samej idei prawa i władzy. — Z tego powodu objawił się ruch umysłów w całym kraju, prawie jednocześnie. Ciśnięto na członków deputacji szlacheckiej, ci na Marszałków gubernialnych, a Marszałkowie znowu jako niepochoǳący z wyborów, jako nie będący ludźmi zaufania narodowego, ale nominowani z góry, jakoś nierozumieli dostatecznie stanu umysłów i zamiast przekonywać władzę, o konieczności reform, swoim pośrednictwem łagodzili sprawę, nic niesprawiwszy dobrego. Rząd znowu niechciał widzieć w innem świetle powszechnego poruszenia umysłów, tylko uważał ruch społeczny za rodzaj swawoli, za anarchiczne zachcianki i nieuprzedził niebezpiecznych wstrząśnień, objaśniając koronę o rzeczywistych a gwałtownych potrzebach społeczności narodowej.

Rzeczywiście rządy księcia Gorczakowa, w niczem niepodobne do rządów księcia Paszkiewicza, wprowadzając ulepszenia cząstkowe, były wielką dla znękanego narodu ulgą; wszelako nowy ten system łagodności miał w sobie wadę poprzedniego rządu, że nie interes społeczny ale polityczny przedewszystkiem miał na widoku. Niechciał on sworności i karności militarnej zastępować dobrą organizacją społeczną, chciał zachować sobie władzę militarną — a wykonywać ją z łagodnością. Przypuszczał on potrzebę uwzględniania interesów

społecznych, ale niechciał nabrać przekonania, że prace ekonomiczne społeczeństwa potrzebują trwałej i dobrej organizacyi politycznej, któraby na każdym punkcie dawała opiekę i bezpieczeństwo konieczne dla pracowitego ruchu. Ten nowy system rządowy nie wyrzekł się przymiotu nieomylności władzy, a więc nieprzypuszczał potrzeby współdziału członków społeczności w zawiadywaniu dobra pospolitego; — nieprzypuszczał on potrzeby uczestniczenia opinii publicznej w zawiadywaniu spraw publicznych, dla tego pewne ulgi zrobione dla prassy pozwalały rozwijać się literaturze i dziennikarstwu na szerszym jak dotąd polu, wszelako niebyło wolno prassie dotykać interesów publicznych w zawiadywaniu rządu będących. —

System, który niechciał się wyrzec przymiotu nieomylności, niepozwał wytknąć nawet wady żadnej — Instytucyi rządowej, nawet grzechu pojedynczego urzędnika, bo to zdawało się naruszać nietykalność nieomylniej władzy. — Chociaż tedy nowy ów system rządowy uwzględniać zaczął interessa społeczne, nie dozwolił jednakże uformowania się organów, któreby rząd objaśniały w sprawie interesów społecznych.

Nowy system wyrzekł się chęci wynarodowiania, uczuł potrzebę światła w narodzie i uznał konieczność wielu ulepszeń w interesie miejscowych potrzeb; wszelako opierając się na indywiduach dawnego systemu, w żaden sposób niemógł pozrywać związków z tradycjami rządów poprzednich. Dlatego wszystko co się robiło dla dobra kraju, chociażby było zamierzone najlepiej i najcałkowiciej, wchodziło cząstkowo, połowicznie, chybając celu.

Uznano konieczność poszanowania narodowości, ale nie cofnięto, co już było zrobione na jej wyniszczenie, nienaprawiono szczerb w instytucjach, — niepomyślano o wzmocnieniu samorządu tak koniecznego dla natury społeczności. Ztąd nowy kierunek rządu rozbijał się na każdym kroku o liczne zawady, przez system poprzedni postawione.

Uznano konieczność reformy wychowania, konieczność wyższych zakładów naukowych, kursów akademickich. Ale ludzie włożeni do dawnego systemu, ugruntowani w przekonaniach, że zbytek

światła prowadzi do rewolucyi, — spaczyli zamiar dobry samém wykonaniem. Zamiast organizacyi całkowicie nowój w sprawie edukacyi publicznej, uwzględniającej potrzeby wszechstronne społeczeństwa, przekonano prawodawcę, że w interesie politycznym wypada ścieśnić pole naukowe produkujące idealogów, a ztąd anarchistów, — natomiast krzewić Instytutu z tendencją użytkową, a więc szkoły realne, mające wyrabiać uzdolnienia przemysłowe, handlowe. — Zamiast Szkoły Głównej, Uniwersytetu, któryby uzdolniał wyższem światłem rozliczne czynniki społecznej pracy, — dodano do gimnazyów filologicznych ciasny kurs prawa, a dla bezpieczeństwa ciała ludzkiego założono Akademią Medyczną. — Młodzież chciwa nauki natychmiast przepełniła tę Akademią. Za lat kilkanaście mielibyśmy proletarjat medyczny, a brak wyższych uzdolnień wszędzie.

Symptomata objawiające się w Towarzystwie rolniczem, zamiast posłużyć za wskazówkę rządowi, wywołały tylko obostrzenia zmuszające towarzystwo do zachowania się w granicach zakreślonych ustawą. — Sworność i ład, jakie okazało Towarzystwo rolnicze, powinny były przekonać, że społeczność nasza ma silne poczucie organizmu i pozbyła się wszelkich pierwiastków anarchicznych; podnosząca się opinia publiczna, poprawiające się najwyraźniej obyczaje dowodziły podniesieniu światła i moralności, mimo najniekorzystniejszych wpływów. — Dostojność i takt prawdziwie parlamentarny na obradach walnych Towarzystwa dowodził odpowiedniego stopnia dojrzałości, aby społeczność mogła być dopuszczoną do uczestniczenia w zawiadywaniu swojemi interessami. — Jakoż uznano nareszcie, że ta Instytucya gromadzi w sobie treść moralną narodu i zavezowano ją do uczestniczenia w sprawie najważniejszej z wszystkich interessów, w sprawie włościańskiej. —

Wszelako gdy rząd w swoim interesie, w swoich kłopotach, wyprowadził Towarzystwo Rolnicze za pierwotnie nakreślone mu granice, powołując je do rozpraw nad kwestyą polityczną i socyalną, a w części tylko ekonomiczną, — w całym kraju zrozumiano natychmiast, że w braku dróg legalnych do przedstawienia u tronu potrzeb społeczności narodowej trzeba korzystać z otwartej przy-

padkowo furteczki i w braku legalnej pół-legalną drogą iść potrzeba i wypowiedzieć z poszanowaniem władzy, a zarazem z godnością obywatelską pragnienia narodu.

Powszechna agitacja rozwinięta w całym kraju, przez fałszywe doniesienia albo złej woli, albo złego rozumienia stanu rzeczy, — zamiast przekonać rząd księcia Gorczakowa o słusznych wymaganiach koniecznego uwzględnienia interesów społecznych, zamiast przekonania rządu, że te jedynie względy wywołały agitację — otoczenie bliższe a przesiąknięte tradycjami poprzedniego systemu rządu, usiłowało przekonać księcia Gorczakowa, że agitacja i ruch umysłów objawiony są rewolucyjnym zamachem, owocem sprzysiężenia, a najpewniej w skutek podmuchu zagranicznego w interesie obcym. —

Gdyby rząd był dobrze obsłużonym w tym wypadku, gdyby dobrze zrozumiał stan umysłów a uwzględnił interes społeczny i niezasłaniał sobie oczu widokami politycznymi, dosyć było na zapobieżenie smutnej katastrofie skorzystać z chwili i rozszerzeniem jednorazowem porządku dziennego w rozprawach walnego zebrania Towarzystwa Rolniczego — otworzyć drogę do wypowiedzenia się powszechnych pragnień drogą adresu do korony. — Tym sposobem sprawa wszedłszy na legalną drogę byłaby zamknęła następstwa groźne agitacji, wzruszającej porządek społeczny, a rząd zyskałby na sile, zdobywając sobie właściwe podstawy, zamykając perjod rządów militarnych, tymczasowych, a przechodząc do regularnego rozwoju organizacyi w interesie dobrze zrozumianego dobra społecznego. —

Na ten raz jeszcze i to w chwili najpomysłniejszej do wyjścia z nienormalnego stanu przeważały znowu względy polityczne, zwyciężyła tradycja rządów czysto militarnych idea niemyślności i nietykalności władzy w fałszywem jój pojęciu. Zebrało się Towarzystwo Rolnicze na walne obrady, — wszyscy członkowie bez wyjątku przybyli z tém przekonaniem, że nadeszła chwila odezwania się stanowczego w interesie społeczności narodowej, — alżeci zastają zapowiedziany ten sam ciasny obręb czynnościom Towarzystwa zakresłony, porządek obrad oznaczony ściśle — a

w nim tylko kwestya włościańska wychodzi za obręb czysto ekonomiczny. —

Odtąd musiał się zachwiać grunt legalny, zejście z niego było koniecznością niedpartą. —

Perjod Trzeci.

Od zebrania walnego Towarzystwa Rolniczego
w dniach Lutego 1861 roku aż do obecnej
chwili. —

Cały ten perjod składa się z samych błędów nieustannie pogorszających położenie kraju. Jedne z tych błędów poszły z wady systemu rządowego, drugie poszły z niedojrzałości, z braku dobrego rozumienia spraw publicznych w samym narodzie. — Pierwsze usprawiedliwią się logiką własną, — ale drugie usprawiedliwią trzydziestoletnie rządy, które odbierając pole do urabrania się publicznego życia niepozwoliły obywatelom kraju przyjść do dojrzałości i wyrobić się politycznemu rozumowi w narodzie.

System rządów księcia Gorczakowa, za natchnieniem danem z góry, w porównaniu z poprzednim rządem był miłosierdziem bożem. — Osobistość księcia Gorczakowa charakterem swoim odpowiadała zadaniu. Wszelako wprowadzając nowy system, jak to od dawna nauczało doświadczenie, opierać go potrzeba na ludziach nowych, niezaawanturowanych w dawne błędy; — bo jak tylko nowy system dostanie się w ręce wykonawców dawnego systemu, to w rozwinięciu koniecznie okaże się spaczonym. Jeżeli nowy system miał uwzględniać interessa społeczne, to wykonanie nowego planu trzeba było powierzyć ludziom dobrze obeznanym z naturą danego gruntu, ażeby rząd mógł być dokładnie objaśnianym o społecznych potrzebach w każdej chwili. — Zaufanie bez granic pokładane w ludziach uparcie nieprzychylnych wszelkim ulepszeniom w duchu miejscowych wymagań, a więc koniecznie sprzeciwiających się autonomii królestwa, spowodowało na kraj szereg klęsk, które wywinąć się musiały z uporu tych ludzi. Rządy łagodniejsze nie-

usunęły przecież tymczasowości. Po trzydziestu latach militarnego zarządu cóż odmieniło się w naturze potrzeb społecznych? Nic a nic, a im dalej odwleczono ich zaspokojenie, tym odezwały się gwałtowniej. — Wszelki system, trwający lat trzydzieści, powinien był sobie wychować ludzi, powinien był umocnić przez ten czas swoje podstawy, gdyby zamierzał dobra wspólne w narodzie.

Jeżeli tak wyrazić się godzi, powiedzielibyśmy, że są rządy produkcyjne i rządy nieprodukcyjne. Do nieprodukcyjnych zaliczyć musimy koniecznie rządy militarne. Dowody tego mieliśmy w roku 1861; jakież podstawy znalazł rząd militarny w królestwie w czasie ogólnego wstrząśnienia? Znalazł tylko siłę zbrojną. Społeczność stała oddzielona, niczem niezwiązana z rządem, a od lat trzydziestu wyczekująca organizacyi w interesie swoim. To rozdzielenie interesów władzy i społeczności było koniecznym następstwem tymczasowości, która ostatnie węzły zniszczyła, będąc nieprodukcyjną. —

Parę tysięcy członków Towarzystwa rolniczego, jako warstwa społeczeństwa oświecona, reprezentowała rzeczywiście interesa społeczne, a zebrawszy się w Warszawie na walne obrady przychodziła jako reprezentacya najpowszechniejszego usposobienia obywateli. — Rząd zamiast ją wyrozumieć, zamiast wybadać jej pragnienia na gruncie legalnym, staje zdaleka, oparty na zbrojnej sile i czeka na wypadki, wiedząc dobrze, że zanosi się na wzburzenie.

To był błąd rządu.

Komitet Towarzystwa Rolniczego pilnując się legalnego gruntu, gdy nie przedsięwziąć nie chciał, co nie było objęte porządkiem dziennym przez rząd zatwierdzonym, dowiódł wielkiej loiczności. Tego im nikt zaprzeczyć nie może, bo jego świętym obowiązkiem było ocalić narodową Instytucję. Wszelako, gdyby Komitet miał doskonałe pojęcie o natężeniu umysłów w kraju, gdyby zrozumiał usposobienie wszystkich członków Towarzystwa przychodzącego jako wyraz powszechnych pragnień, powinien był przewidzieć, że jeżeli ruch umysłów sformułuje, jeżeli go owładnie, biorąc na siebie inicjatywę adresu do tronu, zapobieży przejściu tego ruchu na

ulicę, zapobieżą mieszaniu się tłumów niezorganizowanych do sprawy. Lepiej więc było dać inicjatywę adressowi w Instytucyi, aniżeli dopuścić, ażeby w braku wszelkich dróg legalnych, demonstracya uliczna przemówiła. Upór komitetu przy zachowaniu legalności spowodował agitacyą tém żywszą. Zaproponowano zebranie ludu na rynku starego miasta; ani rząd, ani dyplomacya narodowa nie wierzyli, aby projekt ten był podobnym do wykonania. Wiedzano, że rząd nie dopuści manifestacyi w postaci gminoruchu, a ztąd wyrozumowano, że manifestacya się nie uda. Tymczasem ludzie są ludźmi, a młodzież nie mierzy niebezpieczeństwa; i właśnie wyrozumowała ta młodzież, że manifestacye powtarzane dotąd, dopóki rząd przeciwko bezbronnym nie użyje broni i dopóki krew nie popłynie, powtarzać się będą. Krew miała przemówić w imieniu narodu, a gdy osądzono, że to jedyna droga, jaka pozostaje, nieważono sobie życia wyżej dobra publicznego i kilkanaście tysięcy ludzi zgromadziło się na starém mieście. Ta pierwsza próba manifestacyi rozproszonęj jeszcze nikogo nie objaśniła o stanie umysłów. Rząd zaufał sprężystości policyi i sile zbrojnej, — dyplomacya narodowej starszyny gniewała się na dzieciaków, że sprawę narodową kompromitują poniewierką historycznych godeł i manifestacyami niedołęznymi. Tymczasem godziny ciekły, już tylko jeden dzień pozostawał do roboty, — i jeszcze przez Towarzystwo adress do tronu wyjść nie mógł. Wtedy wzrosła liczba niecierpliwych. Dnia 27. Lutego powtarza się manifestacya od rana, lud gromadzić się poczyną przed zamkiem, wszystkimi drogami ludność płynie z pieśnią nabożną, a każda chwila wzmaganie się manifestacyi daje charakter groźniejszy. Policya nie ma odwagi wystąpić w tłumie; wojsko rusza się, oddział kozaków napróżno usiłuje rozpedzić tłumy. Suche razy wywołały rzucenie kilku kamieni, rozdrażnienie przyszło między ludem i wojskiem do tego stopnia, że dano ognia plutonowego i padło kilka ofiar. — Lud więcćj niechciał, miał krwawe słowo, które przemówiło, — korona dowie się nareszcie prawdy, przyjdzie zapytanie, — 'czego chce naród, który krwi nie przelewa, ale krew swoją oddaje?

Po rozlaniu krwi ustają naraz dwa upory. Rząd chce

wytłumaczenia tej manifestacyi, dobrowolnego, polubownego. — Dyplomacya narodowej starszyny prawie też zamknęła obrady Towarzystwa Rolniczego — i znajduje się nareszcie po za obrębem Instytucyi, czego pragnęła doczekać. Ale i ona niespodziewała się krwi rozlewu, widok téj krwi ją zabolął, lęka się, aby odpowiedzialności za nią niezwalono na jęj sumienie, — zasiada tedy i pisze adress. —

Ten adress wszystkim znajomy, powiedział on wszystko, co leżało w sercu narodu, powiedział więcęj jak uzyskać było można, — ale właśnie ten brak wyraźniejszego określenia gwałtownych potrzeb posłużył ludziom do najrozlicniejszego tłumaczenia jego treści. — Wyrafinowanych powodów do takiego zogólnikowania narodowych żądań było tysiące. — I tutaj polityka wadziła interesowi społecznemu. Z politycznych względów redukcya adresu obawiała się odpowiedzialności przed narodem, przed historią, przed całym światem i przed przyszłością całą.

Jeżeli chodziło o logikę zdrową, redukcya pisała adress zbyt pośpiesznie, aby miała czas zastanowić się nad swoim charakterem. Wypadki i ich następstwa pokazały, że adress trzeba było przygotować w spokojnym czasie. Reducya adresu gdyby składała się z wybrańców narodu, upełnowładnionych do działania w interesie całej Polski, musiałaby lękać się odpowiedzialności za uchybienia, — a i to wtedy jeszcze, gdyby wyraźnie do téj tylko czynności dostała upełnomocnienie.

Tymczasem członkowie redakcyi adresu reprezentowali — legalnie, siebie samych tylko. Wolno im tedy było popełnić usterki, a prawa narodowości do życia w niczém niebyłyby uszkodzonymi. Dla tego zamknięcie się w ogólnikach nic nieoznaczających i żadnego prawa nieprzesadzających, niewytrzymuje żadnej krytyki. To nie jest adress, ale protestacya. Protestacyi było już dosyć pisanych i rozrzucanych na wszystkie strony świata; fakta historyczne i moralność chrześcijańska zapisują do księgi wieczystej długów ludzkości najlepsze protestacye i zastrzeżenia. — Adress, pomyślany i zredagowany pod wpływem okropnej katastrofy, niemógł być innym, to prawda; dla tego też zaliczamy to do

błędów narodowej dyplomacyi, że go nieprzygotowała w spokojnym czasie. — Kto nie miał narodowego mandatu ani do stawiania wielkich, ani do stawiania małych żądań, powinien był ograniczyć się względami praktycznemi. W chwili powszechnego rozplamienia serc i umysłów niewłaściwą była pora dyskusyi i rozumowanej redakcyi, bo wtedy uczucie górowało nad rozumem, zbyt wiele wspomnień, minionych klęsk i boleści tłoczyło się na pamięć, a świeżo wylana krew na ofiarę pozwalała tylko na logikę żalu i boleści. —

Ale jakież były następstwa adresu?

Adress został przyjęty przez rząd królestwa i poniesiony do tronu. Rząd pozwolił nie tylko na pogrzeb uroczysty ofiar, ale cofnął policyą i wojsko, zostawiając straż bezpieczeństwa publicznego bezbronnym obywatelom. Był to błąd bardzo wielki.

Pogrzeb odbył się z wielką uroczystością, dziwna świątobliwość ogarnęła massy ludu; porządek utrzymywały drobne dzieci, cisza głucha panowała w stutysięznym tłumie wylanym na ulice. Ten pogrzeb dał jasny dowód, że społeczność polska niema namiętności niebezpiecznych, że ona jest z natury sworną i karną, — trzeba tylko, rządząc nią, zamieszać koniecznie jej dobro rzeczywiste, z natury jej potrzeb płynące. —

Ale po dniu uroczystym pogrzebu, dnia 3 Marca, już ani na chwilę nie należało zatrzymywać obywatelom straży bezpieczeństwa. Trzeba było pokazać, że to chwilowe wyjście za grunt legalny stało się koniecznym do wydania krwawego słowa. — Taka też myśl przewodniczyła całej massie. Rząd znowu, dla zachowania swojej powagi, powinien był wrócić do władania interesami publicznymi i do straży publicznego bezpieczeństwa. — Obawa o następstwa była niepotrzebną, o zbrojnym powstaniu nikt niemyślał, najdrobniejsza siła zbrojna wystarczała do utrzymania porządku. Czy to wyczekiwanie za zgromadzeniem większej siły zbrojnej w Warszawie, czy też przedłużenie polubownych wyrozumowań się wzajemnych było powodem pozostawienia straży bezpieczeństwa w rękach obywateli, — i jedno i drugie było błędem, płodnym w nieobliczone następstwa. —

Dla czego?

Oto, kiedy już przyszedł do tej nieszczęśliwej ostateczności, że w braku dróg legalnych manifestacja uliczna i krwawe ofiary wypowiedzieć miały gorące pragnienia społeczności narodowej, trzeba było jak najprędzej ruch ten zakończyć i niepozwoić mu rozwinąć się do większej siły. — Lud i młodzież, która instynktem wielkim zdobywszy się na poświęcenie wydała krwawe słowo ofiarne, w imieniu dobrze zrozumianego narodu, — był to razem materiał wielki, — ale i ludowi i młodzieży brakowało rozumu politycznego do rządzenia swoim ruchem. — Lud i młodzież widzieli się zwycięzcami, — za ich sprawą wyszły ofiary, potem address, a następnie odpowiedź korony, dająca reformy polepszające los kraju. — Zwycięzcy uznać się musieli panami położenia, gdy ze strony rządu zobaczyli cofniętą z ulic policję i siłę zbrojną, a w jej miejscu obywatelski komitet bezpieczeństwa, który się znowu uciekł do młodzieży, rekrutując ją do straży. — Używanie powagi i władzy zawraca młodemu głowę. Młodzież starsza rekrutowała do swoich posług coraz młodsze pokolenie, aż gimnazya wypróżniły się z podrostków, nauka ustała, wszystka młodzież szkolna patrolowała, trzymając w porządku starszyznę. —

Niebawem miejski komitet, otoczony młodą gwardyą, zobaczył się naciskanym i poszedł w targi z władzą rządową. Logika rządu niepozwałała na drobne ustępstwa, ale rząd szkodził przedłużaniem dobrowolnych umów. Jeżeli szło o zrozumienie ducha narodowego, to rząd wziął się do tego zapóźno, a do tego zbadać go chciał na ulicy. — Komitet miejski, aby okazać się troskliwym o dobro publiczne, zdawał codziennie sprawę z bezowocnych targów z rządem, czytając publicznie w Resursie wyciągi ze swoich protokółów, — i w tej samej Resursie znowu dowiadywał się od młodej gwardyi swojej, czego ma żądać jutro.

Chociaż w targach nic niezyskiwano, szkodował rząd, pokazując, że z nim targować się można; szkodowała społeczność, tracąc wiarę w siłę rządu, który targuje się dni tyle. Owo czytanie protokółów komitetu obywatelskiego zapłodniło publiczność na nie-

ustanne manifestacje, któremi już dysponował dowcip młody, dyplomacya młoda. —

Młodzież pełna ognia i poezyi może jednorazowo zdobyć się na wielkie bohaterstwo, ale interess społeczności niemoże pozostać na łasce niedorostków. Młodzież sama potrzebuje sternictwa, a kiedy ją zostawiono saméj sobie, poszła za logiką żywego uczucia, bo za logiką doświadczenia i potężnego rozumu iść nie mogła, gdyż z natury swojej mieć ich jeszcze nie mogła. —

Starszyzna została napadnięta wypadkami niespodziewanie; długoletnia nieczynność na polu publiczném odebrała jęj energią, sprężystość i siłę woli, — a co najgorsza, starszyzna, lekceważąc sobie agitacyą rozwijającą się od kilku miesięcy, nie miała żadnego planu przygotowanego. Rząd, w chwilach tak ważnych, może wyczekiwał pojawienia się jakiegoś programu dojrzałych ludzi, a doczekał się programu młodzieży, który był ciągłym ruchem, nieustającą agitacyą, wzmagającemi się co dzień żądaniami, aż te żądania okazały się wzruszającemi naraz spokojność trzech państwowych potęg. —

Młodość niedoświadczona a rządząca się sercem inaczej skończyć niemogła, jak u granic Jagiellońskiej Monarchii. —

Cóż mogło teraz spowodować rozwiązanie Towarzystwa rolniczego?

Komitet Towarzystwa, trzymający się do końca na legalnym gruncie, od chwili zredagowania adresu, a raczjć od chwili krwawych ofiar, poznał, że nie reprezentował dobrze ducha narodu, że tego ducha nieznał, a chcąc spoić się lepiej z narodowém ciałem, przyzwał do boku swego delegacye z okręgów dla powagi swojej, a razem dla porozumiewania się z całą społecznością, którą reprezentowali członkowie Towarzystwa. — Jak komitet miejski pośród młodej gwardyi uważał się za sternika narodowjć nawy, — tak znowu komitet Towarzystwa Rolniczego, przeszedłszy za grunt legalny pośród delegatów kraju, słusznićj daleko mógł się uważać za kierownika opinii narodowjć: — Obadwa te komitety, stojące z daleka od siebie, niewchodziły w porozumienie. W jednćm kółku, pośród przyjaciół komitetu Miejskiego, mówiono o zamachach

starłej szlacheckiej oligarchii, w kółku zaś przyjaciół drugiego komitetu nic niemówiono przeciw tamtemu obozowi, a troskano się szczerze o sprawę włościańską, która groziła niebezpieczeństwem — przy ogólnem poruszeniu umysłów. Mimowoli komitet, w obec tego niebezpieczeństwa, gdy szukał środków ratunku, musiał przejść za pole czysto okonomiczne i rozwijał działalność coraz szerszą w interesie publicznego bezpieczeństwa.

Miesiąc czasu musiał w takim stanie umysłów posłużyć do rozwinięcia się pewnej organizacyi, tak w działaniach jednego jak drugiego komitetu. Kiedy więc Rząd zamknął pole targów i wyrozumienia się wzajemnego a wrócił do używania władzy w całej jej pełni, w żaden sposób znośić nie mógł obok siebie obudwu tych organizacyi zakrawających na osobne rządy, ani też mógł kuś się o ich opanowanie i spożytkowanie w swoim interesie. Koniecznym tedy było usunąć je obiedwie, a przystąpić do działania w duchu nadanych Reform. —

Wszelako zbyt uczynna powolność rządu i przedłużanie rokowań, z pozostawieniem ludu samego sobie, wydały najgorsze skutki. Utrzymane ścieśnienia prassy, przy dotychczasowym stanie dziennikarstwa warszawskiego, było koniecznym. Dla czego? Bo dziennik, w skutek organiczonej liczby przywilejów, stał się własnością prywatną, a więc ulegającą pewnym względom ekonomicznym. Wszelka własność, wszelkie gospodarstwo wymaga nakładów i zapewnia pewne korzyści. Liczba prenumeratorów stała się warunkiem bytu dzienników istniejących. Przy wyzwoleniu prassy gospodarz tego papierowego folwarku starać się musi o popularność, bo ztąd jego prenumeratorzy i intrata. Gdyby odezwał się w interesie porządku i dobra społeczności, niezawsze trafi do przekonania massom wzbudzonym. — Przy zachowaniu zaś dawnych organiczeń prassy dziennikarz rządowi posługiwać nie mógł bezwarunkowo, bo społeczność prenumerująca dzienniki była z rządem w rozdwojeniu. Więc dziennikarstwo zachowało dwójnacze milczenie w tych ważnych chwilach, kiedy trzeba było rozsądkowi dać panowanie nad opinią publiczną. —

Ale był inny sposób do otwarcia pola odzywaniu się rozsądku

Oto trzeba było wydać konsensa na nowe dzienniki, — a wymagać, aby w Redakcyach stanęły korporacye reprezentujące prawdziwą intelligencyę, a nie samą tylko własność spekulanta. Bez naruszenia idei własności można było interes przedsiębiorstwa materialnego postawić na drugim lub trzecim planie. To nieulega wątpliwości, że w czasach wielkich poruszeń ludu spekulacya kapitalisty w swobodném dziennikarstwie najgorsze wywiera wpływy na społeczność, potakując ciżbie. Dostojne dziennikarstwo istnieć może wtedy tylko poświęceniami obywateli, bo wielkie idee organizacyjne nie mogą wtedy być popularnemi. —

Trzeba było nietylko zwolnień, ale nowej organizacyi dla wyzwolonej z ciasnych szranek prassy. Rząd w rokowaniach z komitetami nic się niedowiedział o stanie umysłów w kraju, a rokowaniem swoim ośmiewał massy, które ostatecznie miał przecież zamiar wprowadzić na grunt legalny. — Otóż otwierając pole dziennikarstwu zorganizowanemu, byłby dowiadywał się dokładniej o duchu społeczności, bez ośmielania mass do nieustających gminoruchów. W pierwszych zaraz dniach Marca trzeba było użyć tego środka, założyć i swój organ, który założono już w porze dość spóźnionej. —

Ten błąd pochodził z natury złego systemu rządu, z źle obranych podstaw. Rząd military w rzeczach społecznego interesu zręczności posiadać nie może, a siłą zbrojną przygłusza wybryki, ale przyszłości lepszej niezapładnia. Na drodze rozumowań i przekonań rząd byłby doszedł do porządku, przy pomocy siły zbrojnej, hamującej uliczną swawolę. Ale sama siła oręża do przekonania nietrafia nigdy. —

Powtórzenie się scen krwawych w dniu ósmym Kwietnia było owocem — z jednej strony przedłużonych rokowań polubownych rządu, z drugiej strony galopowania nieodgłédnego młodych i zapalonych agitatorów. —

Od tak poważnego ruchu, jak była manifestacya w dniu 27. Lutego, jakim był pogrzeb 2. Marca, któżby uwierzył, że w parę tygodni, w łonie tego samego ludu, organizować się będą kocie

muzyki i aż do tego stopnia sprofanowanym zostanie duch ofiary, który do takiej godności podnosił lud Warszawski przed chwilą?!

A przecież kto patrzył zbliżona na rozwijanie się tych wypadków, ten niezadziwi się wcale przejściu od powagi do swawoli i nadużyć. Że młodzież przywdziewała strój narodowy, niewiedzieliśmy w tym nic złego, chociaż błąkanie się pomiędzy wspomnieniami starodawnego dziadów naszych ubioru a biedą dzisiejszego czasu, przyprowadzało do arlekinady, usiłującej krzykliwą barwą zastąpić bogactwo a krojem wytworzyć coś w duchu nowego czasu. — Wszelako to przebieranie się gwałtowne zdradzało dziecinną swawolę, gdy na głównym planie porządku dziennego było tyle robót poważnych, których przecież sama młodzież odgadnąć nieumiała, a logiką dojrzałego myślenia kierować się nie mogła. — Zaraz też za tą żwawością przemiany strojowej szła równie żwawa agitacja z celami tuż przed nosem leżącymi, bez przeglądania w głębszą przyszłość. Na pohamowanie szalonych wybryków nie było sposobu, wybryki tolerowano, ale na przyszłość nie zorganizował się kierunek opinii. Były instytucje w resursach miejskich obudwu, gdzieby można było domyśleć rozumnie o wprowadzeniu w karby młodzieży i pokazaniu jej obowiązków względem ojczyzny, ale niestety: starsza resursa dawno zgubiła swój plan pierwotny. — Owa strażnica obyczajów i towarzyskiego poloru, ów salon publicznej schadzki poważnych obywateli zamienił się od lat kilku na kosternią, gdzie rano i wieczór kwitły tylko wist, preferans i pałki. W takiej Resursie trudno było o powagę. — Wszelako związany tam pierwotnie komitet obywateli miejskich, do utrzymania porządku w chwilach wzburzenia naiwniejszego umysłów, zaraz popełnił wielki błąd od początku, powoławszy młodzież do swojego boku. Ta młoda gwardya względem zwierzchności swojej niebawem odegrała rolę Mameluków. Resursa straciła znaczenie poważnego ogniska ludzi myślących, a zamieniła się w zbiegowisko całego świata; była formalnie zatłoczona, popularność bohaterów tego czasu tam się ustalała i ztamtąd padały oskarżenia i pociski przeciwko ludziom, którzyby poważyli się stawiać jakieś granice ruchowi. Najliczniejsze tłumy zgromadzały się w godzinach, kiedy

członek komitetu zdawał sprawę ludowi z dziennych targów z rządem. — Rezultat był prawie zawsze jeden; proszono, żądano, a nie niewskórano; wszelako dobre chęci przyjmowane były za uczynek, liczne oklaski tłumnego zebrania dawały approbatę powszechności — śmiałym krokom stróżów dobra narodowego. Przed chwilą mało znane imiona ludzi nabierały rozgłosu, a fotograficzne ciało zaledwie wydągało zaspokajając żądania portretów rosnącego na drożdżach bohaterstwa. Przeniesienie komitetu do Ratusza niezmięjszyło napływu publiczności do Resursy, to też w nieobecności wszelkiej powagi wychodziły ztamtąd drugorzędne interesa. —

Jeżeli żałoba przywdziana w dzień pogrzebu miała usprawiedliwienie i dodawała powagi uroczystości, to samém przedłużeniem spospolitować się musiała koniecznie i niebawem też stała się narzędziem drażnienia. Z resursowych zebrań wychodziła komenda dublowania i tryptowania téj żałoby, w miarę opierania się rządu wymaganiom. —

Co zaś najważniejszą, był ktoś, co popuszczając ruch uliczny samopas, pilnował swojego interessu.

Dotknę tutaj może najdrażliwszej kwestyi, wszelako zamilczeć jęj niepodobna. Nikomu niemoże być miłym odosobnienie od społecznego ciała i pozbawienie wielu przywilejów używanych przez ogół. Mimo ducha tolerancyi, żydzi w Polsce ciągle stali w odosobnieniu. Przez ośmset lat grać rolę przybyszów i formować naród w narodzie, społeczność w społeczności, z pozbawieniem wielu swobód obywatelskich, musiało boleć oświeceniowych żydów. Gdy oświata coraz mocniej równała ich obyczajami i polorem z chrześciańską społecznością, a wszystkie usiłowania żydów w celu uzyskania równouprawnienia cywilnego i politycznego z chrześcianami okazały się daremne, — żydzi byli rzeczywiście w położeniu rozpaczliwém. Rozwijając się li tylko na polu handlowém, stali się władzcami krajowego kapitału. Jako ludność wyjęta z ogólnej masy sił produkcyjnych żywili się spekulacją. Pracowita społeczność nierozumiejąc tego, że żydom trudno przejść na pole produkcyi, bo ustawy krajowe stawiają ich nieustannie w wy-

jątkowém położeniu, — w ostatnich mianowicie latach poczęła z żydami walkę zaciętą, która objawiała się na każdym polu. Towarzystwo rolnicze, wiążąc spółki komandytowe, starało się o umoralnienie posługi handlowej, naruszało więc interessa żydów. Dziennikarstwo zakrwawiło się wojną z żydami. Rzeczywiście też każde przedsięwzięcie rolnicze lub przemysłowe spotykało niesłychane trudności dla braku kapitałowej obsługi, gdy władanie tym kapitałem całkowicie było w rękach handlujących żydów. — Tak więc, czy od rządu, czy od narodu czekali poparcia, to czekali na próżno. Rząd świeżo naruszył ich suknię, brodę i obyczaje, naród począł spór o kapitał narodowy i monopoliczne zamachy. — Kiedy więc objawił się ruch 1861 roku, żydzi między liberalnymi byli najliberalniejszymi, między tolerantami byli najswobodniejsi. Dla czego? Bo w ultraliberalizmie dopiero spodziewali się dla siebie emancypacyi, — a w ultratolerancyi a raczj liberynizmie, depczącym wszelkie formy religijne, spodziewali się dopiero zagłady fanatyzmu religijnego, który ich z chrześcianami rozdzielał. — Taka polityka przyczyniała się do rozswawolenia rncchu i tak dość żywego, a okazany liberalizm i przychylnosc sprawie narodowej wywołały narodową dla żydow wdzięczność. — Otóż kiedy najgroźniejsza kwestya socyalna, bo kwestya włosciana, zdawała się być najpilniejszą, w gmachu resursowym zaczyna się sprawa lepienia braterstwa z żydami. Od pokazania się Rabinów na pogrzebie poległych chrześcian, były ciągłe dowody, że żydzi chcą najściślej-szego jednoczenia się ze społecznością polską. Ale sprawa braterstwa przewłoczyła się za długo; by tēm silniej upowodować potrzebę emancypacyi żydów w królestwie, trzeba było coprędzej dowiesć, że tych dwóch plemion i tych dwóch religii nic już nie-rozdziela. — Przejście od zaciętej wojny do miłosci było nienaturalne; wszelako Polacy okazali pocziwość i prawość rzadką w narodach. Niebawem pozamykano zgromadzenia kupców chrześciańskich, cechy rzemieślnicze chrześciańskie pootwierały się dla żydow z całą gościnnoscją. Czēm tylko można było poczęstować tych nowo przyjetych do serca braci, podzielono się wszystkiēm ochotnie. — Że się to jednak działo podrzucaniem ognia do zapalu i tak wzmogniętego

bardzo, ztąd sprawa żydowska w niewłaściwym czasie domięszała się do trudności danej chwili. —

Współcześnie tej sprawie tolerancyi wnosi się do kościoła pierwsza pieśń nabożna patryotyczna. Sam początek tej sprawy nikogo nieuderzył. Pieśń Felińskiego: „Boże coś polskę...“, z lekką odmianą wprowadzoną do niej, była już dawno w Księstwie Poznańskiem śpiewaną w kościołach. Wszelka modlitwa wołająca do Boga o miłosierdzie dla dobra publicznego ma urok osobliwy. — Modlitwa człowieka jest wzniosłą, ale modlitwa narodu całego ma w sobie coś majestatycznego! Słyszeliśmy rzewny płacz, gdy pierwszy raz ta pieśń zabrzmiała w kościele, takiego wrażenia niespodziewali się sami agitatorzy, którzy instalowali ją, może bez przywiązywania do tego zbyt wielkiej wagi. — Ale wrażenie samo, jakie, zrobiła na zebranym ludu, niebawem przyspieszyło zajęcie kościoła na pole demonstracyi politycznych, —

Dnia 7 Kwietnia w dzień świąteczny odbyło się uroczyte wienczenie rozwiązanego świeżo Towarzystwa Rolniczego. Na uwienczenie Towarzystwo zasłużyło sobie niezaprzeczenie, bo ono rzeczywiście podniosło miłość dobra publicznego działaniem swoim. Ale akt uwienczenia niebył upowodowany uznaniem samej zasługi, ale pretekstem do okazania powszechnego niezadowolenia z postanowienia rządu. Jakoż po odbyciu uroczystości wienczenia, bez żadnej przeszkody, lud idzie gromadnie przed zamek, bez programu, bez wyraźnego celu — i kupić się poczyną. —

Książę Górczaków już dzisiaj w grobie, z całą bezstronnością więc przyznać musimy, że pobudki jego postępowania w dniu tym były szlachetne. Wyszedł z zamku osobiście do ludu, wypytywał o przyczyny tego zgromadzenia i usiłował łagodną namową odwieść lud od zbiegowisk i nakłonić do zachowywania się spokojnego. A gdy lud domagał się usunięcia z placu wojska, które nie miało powodu używania broni przeciw bezbronnym, pozwolił i na to szlachetny starzec, kazał cofnąć się wojsku, już z pokojów zamkowych wydawszy rozkazy. — Swawolnicy na widok tego odwrotu siły zbrojnej dali oklaski, śmiech począł się w gromadzie całej, ale dotrzymano słowa, lud rozszedł się spokojnie. — Wszelako pró-

bowanie środków łagodnych do utrzymania porządku na ulicach było niewłaściwe, władza znowu straciła coś ze swojej powagi. Jakoż na drugi dzień 8 Kwietnia, o tej samej porze, już bez planu i bez agitacji sam lud gromadzić się począł przed zamkiem, swawola już tylko szukała zabawki. Ale nie był to już więcej dzień igraszki, przyszło do krwi rozlewu, padło mnóstwo ofiar, a ofiar bezowocnych, z samego tylko ludu prostego z małemi wyjątkami — znowu zabito bezbronnych.

Na raz skończyła się złota swoboda, wojsko stanęło obozem na ulicach, zakazano strojów narodowych, oznak żałoby i wszystkiego, co tylko mogło przypominać demonstracye polityczne. — Głucha cisza zaległa miasto. Nowe ofiary zostały bez uroczystego pogrzebu. Agitatorowie po kątach sławili męczeństwo, podnosili pod niebiosa to narzędzie dźwigania sprawy narodowej, ale wszyscy zachowali się cało i zdrowo, krew ludu już nic niekosztowała lekomyślnych!

Ale gdy zamknęło się pole manifestacji ulicznych, kościoł okazał się bezpieczną fortecą. Teraz pieśń „Boże coś Polskę...” rosnąć zaczyna; codzień przybywa nowa wrotka, aż i Mierosławskiego w tej pieśni zarekomendować chciało Panu Bogu. Za tą pieśnią wprowadziły się dodatki do supplikacji, potem hymn Ujejskiego: „*Z dymem pożarów...*“ Duchowieństwo na tem ograniczyło się, że samo przez się nieintonowało tych pieśni, ale w miarę nowości przybywających widziało się coraz w trudniejszym położeniu, gdy pieśni traciły charakter modlitwy a stały się narzędziami politycznej namiętności. —

Po śmierci księcia Gorczakowa, w chwilowem zastępstwie Generała Suchozaneta, łagodnieją środki surowości, a zaledwie łagodniały, ruch ożywia się z nową siłą. Teraz próżno szukalibymy myśli przewodniej, jedyną logiką ruchów była nieustająca agitacja i demonstracye bez końca i miary. — Hrabia Lambert zastał już swawolę na szczycie jej potęgi. W kościele poczynają się nabożeństwa rozlicznych korporacji za poległych, za ojczyznę. Strój przeszedł z czamary zakazanej chwilowo do bluzy i pasów z godłami, po zakazaniu pasów do postronków demonstracja strojowa

ukameryzowała mnóstwo ludzi narodowemi godłami, te godła sprzedawały się publicznie. Następnie idą plakaty litografowane, drukowane, illustrowane, te odezwy zamieniają się w pisma perjodyczne, aż zawiązało się jakieś centrum, jakieś ognisko całego ruchu. Z początku żartobliwie nazywano je podziemnym rządem, aż ten rząd podziemny poczyną rządzić coraz liczniejszym ludem. Zbiór politycznego nabożeństwa sprzedawał się na ulicy publicznie. plakaty sprzedawały się publicznie, policja zamykała na to oczy. — Zaczęło się połowanie na szpiegów i co dzień powtarzano jakieś dzikie okrucieństwo na podejrzanych ludziach. Kocie muzyki od figur urzędowych przeniosły się do podejrzanych obywateli o nieżyczliwość narodowej sprawie. Te kocie muzyki nieodbywały się bez szkody skazanego na urągowisko, ale też one niezawodnie były przesileniem swawoli. Ludzie poważni odzywać się poczęli głośno przeciw nadużyciom swawolników. Plakaty zaczynały powszednieć, wybierane składki pieniężne zaczynały być uciążliwe, mianowicie przy trudności skontrolowania tego grosza publicznego a zarazem przekonania się o dobrej wierze kolektorów.

Znacznie wprzód młodzież szkolna rozswawolona jeszcze na patrolach już niemogła znieść subordynacyi szkolnej. Bo jakże tu grozić kozą lub różgą obywatelowi, który stał na służbie bezpieczeństwa publicznego i zasługiwał się ojczyźnie. Porąbanie parkanu w ogrodzie Kaźmirowskiego pałacu niezadziwiło nikogo, że młodzież dopuszcza się zuchwalstwa, ale zabolalo serce prawych obywateli, gdy zabaczyli stracone dla nauki pokolenie, które już nigdy nieoświeci się odpowiednio do potrzeb społecznych a zatraciło ideę swerności.

A czyją stało się to winą? — Oto winą ojców, którzy nie mieli ani siły woli, ani pojęcia interessu społecznego, i wypuścili samopas niedorostków. Te dzieci swawolne nie wiedziały co robią, a ich uczynek poszedł za natchnieniem starszyny, która nierozumiejąc wielkich obowiązków obywatelskich piorunowała przeciw rodakowi, który w najtrudniejszych chwilach wziął na barki straszny ciężar dźwigania interessów narodowych. Ten, który najlepiej wypełniał obowiązki wiernego syna ojczyźnie, został wyklęty! Zamiast znaleźć

poparcie od całej masy ludzi zdolnych, rozumnych i kochających dobro wspólne, stanawszy u władzy, znalazł tysiące gniewów, nienawiści i przekleństw. Opatrzność narzędziom swoim daje siły wielkie i wytrwałe, miał ich w sobie zapas ogroiny Margrabia Wielopolski, a znając szczerze zamiary królewskie zajął się wszystkimi siłami pracą odrzynną, jaką wziął na siebie. — Podobno rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego rozwinęło przeciw niemu tyle niechęci. Ależ tryumf ludzi opatrnościowych tym większy, im gorsze u narodów ich przyjęcie.

O tem, co działo się po kraju, nie mamy nic innego do powiedzenia tylko to, że każda swawola wykonana na ulicach Warszawy potęgowała się po małych miasteczkach. — Każde miasto miałooby sobie za wstyd niepowtórzyć wszystkich demonstracji Warszawskich. Wyprawiono kocie muzyki urzędowym figurom, a natychmiast po miasteczkach uczęstowano koncertem burmistrza, kassjera, aptekarza lub kogokolwiek z reprezentantów rządu miejscowego. Na męczeństwo tylko brakło sposobów, kiedy po prowincyi nie strzelano. Za to każde miasto szukało potem ofiar dla nienawiści. Jeżeli niebyło szpiega, to znalazł się jakiś konserwatysta, w braku takiego koterje wskazywały sobie ofiary prześladowania za brak patryotyzmu. Wrzała Warszawa, wrzały miasta i miasteczka całego kraju, a nawet gdzieś chłopci wyprawili kocią muzykę swojemu sołtysowi, — z czego ucieszyli się agitatorzy, widząc lud zainteresowany sprawą dobra wspólnego. —

W konsekwencyach swawoli, ruch bezmyślny począł się nareszcie organizować. Demonstracye na brukach miejskich nie były przecież upoważnione do tytułowania się ruchem narodowym. — Lud wioskowy co prawda stał nietylko zdaleka, ale miał postać zmarszczoną i gniewną, — bo od lat kilkunastu drobne obietnice rządu nieisły się dotąd. Lud niewiedzia, co to są względy ekonomiczne, ale znał swoje człowiecze prawa do życia i używania owoców cywilizacyi. Lud nierozumował, ale przeczuwał wrodzonym instynktem, że mu należy się opieka i chleb powszedni. — Stanowczo zapowiedziane rozwiązanie kwestyi włościańskiej w całym państwie, mimo odmiennego położenia rzeczy w Królestwie i Ce-

sarstwie wywoływało i u nas zrobienie jakiegoś kroku naprzód. Doszły uszu włościan obietnice polepszenia ich bytu, a gdy to polepszenie nieprzychodziło, zakradła się podejrzliwość do serca ludu, więc stał zdaleka, nierozumiejąc kokietowania, jakim zaczarować go usiłowano i wciągnąć do ruchu. — To odosobnienie było pod pewnym względem groźbą ludu przeciwko panom swoim. Dla tego też panowie tak skwapliwie wzięli się do fraternizowania z żydami, aby włączających się pomiędzy chłopstwem handlarzy zjednać sobie i zamienić w narzędzia przekonywania ludu o swoich najlepszych zamiarach poprawienia losu włościańskiego. —

Współcześnie temu kłopotowi właścicieli ziemskich ruch Warszawski dorabia się organizacyi. Władza związana w komitet dyrygujący postanawia dać ruchowi inne rozmiary, chce wciągnąć do niego wszystkie warstwy społeczne, zjednoczyć poruszenia wszystkich zakątków, a mnożące się siły sprowadzać na wielkie zgromadzenia. — Pierwsza próba na Łysiej Górze na odpuszcie w Świętokrzyskim kościele była pomyślna. Kilkadziesiąt tysięcy ludu, mnóstwo narodowych godeł dało zebraniu charakter poważnej siły. Po tej próbie zapowiedziano zjazd w Horodle z wszystkich prowincyi dawniej Polski.

Przedsięwzięcie samo w sobie szalone było naturalnym postępem coraz szerzej rozwijającej się agitacyi, która nareszcie doprowadziłaby do wybuchu. Nad tem nikt niezastanowił się, czem jest dzisiaj powstanie zbrojnej ruchawki naprzeciw wyćwiczonemu wojsku i ulepszonej broni. Zgromadziwszy tłumy można wygrać bitwę, można ich wygrać kilka z ogromnemi strzałami, ale gdy organizacya i ćwiczenia siły zbrojnej w otwartym boju są niepodobne, musi więc powstanie nieregularne przegrać wojnę. Wszakże kampania 1831 roku przy sto razy korzystniejszych warunkach skończyła się klęską kraju i trzydziestoletnią niedolą, z której wyjść nastęrczyła się pora przez reformy wywołane, które pozwoliły zacząć przerwana tyle lat pracę około wzmocnienia społecznego organizmu krzewieniem światła, pomnażaniem sił produkcyjnych i bogactwa narodowego. — Wojna jest najkosztowniejszem przedsięwzięciem; oprócz ofiar z ducha i krwi narodów, wymaga ona ofiar wielkich z materyalnego

bogactwa społeczności. Dzisiaj wojnę ten tylko naród przedsięwziąć i wygrać może, który jest najbogatszym, który ma najsilniejszy organizm społeczny, szeroko rozwinięty przemysł a więc najliczniejsze środki do zbrojenia, odziewania i wyżywienia mass uzbrojonego ludu. Wojna dzisiaj stała się nauką obszerną wymagającą uzdolnienia specjalnego. —

Jakież widoki może mieć u nas powstanie zbrojne? Gdzież organizm społeczny, gdzie warsztaty usystematyzowanej pracy, gdzie kapitały, gdzie nareszcie ta jednolitość pierwiastków w skład społeczeństwa wchodzących, która jest nieodłączną w narodzie do wielkich przedsięwzięć politycznych? Włóscianie zwaśnieni z panami, kraj bez przemysłu, bez fabryk, bez kapitałów, naród bez światła i bez rozumienia warunków samoistności. Mieliliśmy to wszystko w znacznej ilości, ale po roku 1831 zmalało, przyszło do nicości bogactwo narodowe, przemysł krajowy, — a do jakiego stopnia zmniejszało światło wyższe, oto dowodem sam ów zamiar, jeżeli był gdzie, aby bez tych wszystkich nieodłącznych zasobów myśleć o mierzeniu się na polu bitew z siłami zorganizowanymi, wyrobionymi, z wojskiem opatrzonym we wszystko, opartem na silnych twierdzach.

Ależ rozprawianie o tem byłoby za szerokie. — Odpust na świętym Krzyżu i Horodło nieszczęśliwe były owocami 'rosnącej agitacji, — która z czasem zostawiona spokojnie mogła spowodować straszną katastrofę. —

Jeżeli rządowi chodziło o to, aby pozwolił wypowiedzieć się najodleglejszym zamiarom rozwiniętej agitacji, — to mógł być pewnym, że kierownictwo niedoświadczonej młodzieży, podsycane wpływem szalonego awanturnika, który zgubił trzy powstańcze sprawy w ciągu roku niespełna, to jest Poznańską, Sycylijską i Badeńską, — nie skończy się nigdy. Jeżeli agitacja była tylko na demonstracye bezbronne skończyłaby się koniecznie na ośmieszeniu. Żydzi będący niegdyś w osobliwszej łasce Boga, jako lud wybrany, obalali trąbieniem mury Jeryho. Trąby kierowane przez exwodza trzech spraw zgubionych niebyłyby mocniejsze od używanego niefortunnie przezeń oręża. — Jeżeli agitacja miała mieć w rezultacie

powstanie orężne, to zaręczyć można, że zdrowy rozsądek narodowy po tylu smutnych doświadczeniach, a mianowicie po zaciągnięciu informacyi od braci Wielkopolan z za Prosny, — niebyłby dał kredytu awanturnikowi odartemu dawno z czci i wiary. —

A więc dopuszczenie rozwinięcia się agitacyi bez oddziaływania na nią rozumnego było szkodliwe. Przeciwno pokątnym redakcyom i drukarniom najskuteczniejszém było jawne rozumowanie i wskazywanie obywatelom powinności i obowiązków uczciwych względem ojczyzny. Odartym z powagi ojcom trzeba było pokazać konsekwencye, gdy dzieciaków niedoświadczonych puszczają luzem. — Młodzież trzeba było zagnać do nauki i dowodzić jęj, że nabywanie prawdziwego światła jest najwyższym patriotyzmem niedorostka, bo i nań przyjdzie kiedyś kolej do kierowania sprawą publiczną, gdy na męża dojrzałe wyrośnie. —

Ostatnie wypadki powinny były przekonać, że brak doskonałego światła jest dla społeczności klęską, a rządowi odbiera wszelką siłę moralną, gdy nieznajdują czynników dobra pospolitego i sterników opinii urobionych przez siebie. — To zupełne odpadnięcie społeczności od władzy dowiodło, jak zgubnymi były trzydziestoletnie rządy militarne, trzydzieści lat rzedłużana tymczasowość i naruszanie narodowości zamiarem wynarodowienia i odjęciem samorządu. — Niewłaściwe obrano podstawy rządu i system był fałszywy, ztąd władza i społeczność niespoili się z sobą, osłabły związki ludu z koroną przez działanie wykonawców władzy, którzy niezamierzali społecznego dobra wedle przyrodzonych potrzeb społeczności narodowej.

Po dopuszczenia agitacyi aż do tego stopnia, cóż nareszcie pozostało rządowi do zrobienia? Bo musiał nareszcie zabrać się do porządkowania tego rozprzężenia, które już nie tylko politycznemu ale społecznemu zagrażało porządkowi. —

Po odpuszcie świętokrzyskim na Łysięj Górze, po Horodle, na zewnątrz Warszawy, wypada zastanowić się jeszcze nad jedną demonstracją wielką w Warszawie. — Umiera ksiądz Arcybiskup Fijałkowski. Milczenie jego w czasie zaprowadzania po kościołach pieśni bez upoważnienia kościoła i nabożeństwo żałobne, odprawione

uroczyście w katedrze za duszę ś. p. Księcia Adama Czartoryskiego, w oczach agitatorów dźwignęło wysoko tego kapłana. Otóż pogrzeb jego postanowiono postawić na równi z demonstracjami na Łysięj górze i Horodla. Na ten pogrzeb sprowadzono chłopów z odległych okolic. W orszaku pogrzebowym wystawiono narodowe godła. Po exportacji, w której uczestniczyło niesłychane mnóstwo ludu, rozesłano przybyłych włościan na kwatery, a nazajutrz po pogrzebie wyprawiono dla nich obiad w Europejskim hotelu z toastami i mowami. Ta propaganda oskarżająca rząd przed ludem wyczerpała resztę cierpliwości władzy. W kilka dni po pogrzebie Arcybiskupa zapowiedziano nabożeństwo żałobne za Tadeusza Kościuszkę. Z dziejów narodu naszego można było na każdy dzień znaleźć wielkie wspomnienie, każdy dzień miał swój wielki czyn, miał urodziny albo śmierć bohatera lub wielkiego obywatela. — Musielibyśmy tedy niewychodzić z kościoła, niezaprzestawać processjonalnych pochodów przez rok cały. To nadużywanie narodowych świętości niszczyłoby nareszcie urok cnoty i wyższej zasługi. Demonstracje polityczne nieustające systemu roletkowego wyczerpałyby nareszcie ducha narodowego. Żle ten obrachował, kto demonstracje uliczne i zbiegowiska uważa za siew życiodajny, najfałszywsze pojęcie! Irlandya umarła z takich agitacji, Okonel był szaleńcem i zgubił ojczyznę! —

Rząd był zagrożony anarchią kraju, społeczność była zagrożona rozprzężeniem, moralność już poczynąła szwankować, złodzieje poczynali łupić łatwowiernych lub lękliwych, chwestując w imię ojczyzny na legiony. Gdzie mogły formować się te legiony, nikt niewidział na kontynencie Europejskim odpowiedniego pola. Amerykańska wojna niepociągnie dziś Lafajetów, ani Kościuszków, bo to spawa brudna egoistów bijących się o niewolę z jednej, o bawełnę z drugiej strony. Poczynąły się już oszustwa w imię świętej sprawy. Partykularne pretensye i nienawiści używały kocich muzyk za narzędzie pomsty. Poczynąło się rzucanie potwarzy i i szerzenie podejrzeń. Szalona agitacja przyprowadziła nieszczęśliwy naród nad przepaść śliską. —

Cóż, wtedy, pytamy, pozostawało rządowi do zrobienia? — Oto, gdy na żaden sposób w tej wrzawie wydobyć się niemógł głos

rozsądku, a dalsze pozostawienie agitacji było niebezpieczne i dla rządu i dla społeczności, — rząd uczuł się w konieczności ogłoszenia stanu wojennego. Rząd militarny nie miał innych zasobów jak swoją armią, z którą pozostał oddzielony od społecznego ciała. —

Wszelako samo wykonanie zaprowadzonego wojennego prawa poczęło się nieszczęśliwie, zawadziwszy o kościoły w niewłaściwy sposób. Użycie siły do zagłuszenia zakazanych śpiewów spowodowało zamknięcie kościołów ze strony duchowieństwa. Ta sprawa pogorszyła stan rzeczy do najwyższego stopnia, pomnażając trudności rządu a rozjättrzając nienawiść ludu. Surowe środki militarnego rządu przywróciły spokójność, głucha cisza załęgła miasto, napełniły się więzienia oskarzonymi o podburzanie do rozruchów, w całym kraju użyto tych samych środków repressyjnych i wszędy powróciła spokójność.

Ale czemuż jest ta spokójność? czemuż jest to działanie, które ją spowodowało?

Ono jest nową tymczasowością. Społeczność oczekuje stałych form politycznych, regularnych i systematycznych rządów, mnożących dobro publiczne w duchu dobrze zrozumianych potrzeb przyrodzonych narodu, w duchu wymagań cywilizacji. Społeczność oczekuje owej szczęśliwej chwili, kiedy przy pomyślnych warunkach będzie mogła zacząć prace około wzmocnienia swojego organizmu, około pomnożenia warunków potrzebnych do samoistnienia. Społeczność domaga się aby jej pozwolono zacząć prace około jej dobra przerwane trzydziestoletnią tymczasowością.

Wszelka ulga cząstkowa niepolepszy położenia, trzeba coś stałego, trzeba nam rządów produkcyjnych, któreby związały się ze społecznością mnożeniem jej dobra, opieką jej interesów. Wtedy dopiero podniesie się poszanowanie dla idei prawa i władzy, — wtedy dopiero wzmocnią się związki ludu z koroną i wróci wiara publiczna w opiekuńcze zamiary królewskie. —

Ostatnia agitacja, będąca szeregiem samych błędów, chociaż wyszła z poczciwego źródła, — nie może pomnożyć skarg i podejrzeń przeciwko nieszczęśliwemu narodowi. Jeżeli nam brakło

wyższego światła i politycznego rozumu, to nie nasza wina; — nie mieliśmy tego, czego nam nabywać niedozwolono, o brak pragnienia światła obwiniać Polaka niepodobna.

Ale ostatnia agitacya, tak nieszcześliwa w następstwach, po winnaby dla nas być nauką krwawo nabytą, opłakaną, więc tém skuteczniejszą. We wszystkiém trzeba miary i rachunku; żar serdeczny niemoże sterować w interessach narodowego dobra, — przyszłość oblicza rozum, o ile dano temu rozumowi przegłądać tę przyszłość.

Siła narodów jest własny ich organizm; zewnętrzne wpływy, zewnętrzna opieka niepomnożą warunków zatraconych samoistnienia. Nietroskajmy się zbyt wcześnie o ciasność ram politycznego porządku, dopóki tych ram niewypełnimy społecznym organizmem. — Umoralnienie i wzmognięte światło narodu znajdzie sobie drogi legalne do rozwijania, kiedy raz pomnoży się liczba tych dróg legalnych, do wypowiedania potrzeb społecznych. —

Od zaprowadzenia stanu wojennego kończy się szereg błędów narodu; po zdjęciu tego stanu okaże się, czy niepopelniliśmy większego daleko, zmarnowawszy ten czas sposobny do rozmyślenia i obrachunku. Jeżeli zaś niepodano narodowi materyału do rozmyślenia i zdrowej teoryi dla zrozumienia warunków społecznego i politycznego bytu narodów, to już wina wykonawców stanu wojennego. —

Zobaczmy teraz najnowszą część dziejów naszych. Rozmyślnie usiłowaliśmy w opowiadaniu unikać nawet wspomnienia Margrabiego Wielopolskiego, ażeby go nie wikłać tak w działania rządu, jak w działania massy narodowej. — Jesteśmy mocno przekonani o tem, że Margrabia nieuczestniczył ani w błędach rządu po dniach Lutego 1861 r., ani w polityce kierującej ruchem, — czego dowiedzimy faktycznie. —

Że zaś wstąpienie Margrabiego na widownię polityczną stanowi niejako nowy perjod działań i wypadków, że odtąd zaczynają

skupiać się około imion pewne pojęcia, a działania wszędy dostają
szyk regularniejszy, aż po zwalczeniu mnóstwa przeciwności Mar-
grabia występuje na scenie publicznej jako Naczelnik Rządu Cywil-
nego w Królestwie polskiem, musimy więc objąć tę epokę osobnym
działem opowiadania.

RZĄDY REGULARNE.

i stan opinii w Królestwie.

Po odebraniu adresu od mieszkańców Królestwa, Cesarz Aleksander nabrał przekonania, że dotąd źle był obsługiwany w Polsce, że wojskowe rządy wyniszczały zasoby kraju materyalne, że rozpostarł się ucisk, ciemnota, upadać poczęła moralność, a w skutek tego musiało przyjść do przesilenia, — i to poruszenie narodowe w dniach Lutego, mimo swojej nielegalności, miało za sobą słuszość, nie dającą się zaprzeczyć. —

Rząd księcia Gorczakowa, dowiedziawszy się o tém usposobieniu Monarchy, strwożył się, upuścił cugle; ruch narodowy rozwijał się prawie swobodnie. Doradcy księcia Gorczakowa czując to, że na nich spada cała odpowiedzialność za zniszczenie zaufania pomiędzy narodem i koroną, chcieli szybko naprawiać błędy, próbowali najrozliczniejszych środków uśmierzenia umysłów w kraju, ale zawsze przekonywali się, że przy zupełnem zniszczeniu zaufania zostaje tylko wojsko, tylko brutalska siła do poskramiania ruchu. Że zaś Cesarz Aleksander wzdrygał się na samą myśl używania oręża przeciwko bezbronnym, a rząd militaryjny próżno się kusił o zyskanie ufności narodu, przyszła więc konieczność szukania w narodzie ludzi zdolnych do sprawowania rządów. Otoczenie księcia Gorczakowa rossyjskie i w tém służyć mu nie mogło, aby wskazać obywateli kraju do rządzenia zdolnych.

Ile razy książę Gorczaków wchodził w porozumienie z obywatelami używającemi popularności w czasie ruchów, chcąc ich wyrozumieć czego chcą a następnie zainformować się, kogoby miał wybrać z narodu do powstawienia na czele instytucji, odpowiadano mu wręcz, że środki użyte jednorazowo nie zadowolnią nikogo, że kraj wygląda praw i instytucji stałych, wygląda zmiany systemu, a ztąd trwałego bezpieczeństwa publicznego; zmiana osób byłaby tylko zmarnowaną próbą. — Zaręczano nawet księciu Namiestnikowi z całą śmiałością i otwartością, że nikt z Polaków przy obe-

nych warunkach udziału w rządach nieprzyjmie, bo narażałby się słuszenie na gniew i przekleństwo rodaków za podtrzymywanie znienawidzonego systemu, który dotychczas narodowość i dobrobyt kraju wyniszczał. —

Awansowanie zaś na dyrektorów głównych ludzi chociażby najprawdziej, którzy służyli rządowi dotychczas, także okazało się nieskuteczném, bo rząd straciwszy całkowicie zaufanie narodu stracił je i dla wszystkich swoich narzędzi. Okazało się więc niepodobnięństwem myśleć o samęj zmianie osób; bo nareszcie wzrastające wzburzenie i coraz większe parcie mass groziło pomstą obywatelowi, któryby poważyl się wejść do rządów dotychczasowych, bez zaręczenia reform szczerze zamierzających dobro kraju i uznających prawa narodu do pełnego życia. —

W takich to trudnych okolicznościach jawi się odpowiedź Cesarza Aleksandra, w liście pisanym do księcia Górczakowa na adres podany w dniu 28. Lutego.

Rozumiejąc logikę pojmujemy, że Monarcha szanujący swoją dostojność i swoje prawa niemógł pochwalać czynów nie legalnych i demonstracyi ulicznych. Potakiwanie im byłoby wyrzuciem się z Monarchicznej powagi i upoważnieniem do dalszych gminoruchów i anarchii.

Powtórzyć tu jednakże musimy, że wina leżała na trzydziestoletnich rządach książąt Paskiewicza i Górczakowa; one to sprawiły, że korona aż przez demonstracye uliczne i przez krew przelaną dowiedzieć się mogła dopiero o nieszczęściach kraju. —

Mimo całej szlachetności serca i współczucia dla nieszczęść narodu, Cesarz Aleksander musiał okazać się poważnym i surowym w liście do księcia Górczakowa. Szkoda wszelako, że nawet o samym ruchu warszawskim z dnia Lutego niedano Cesarzowi natychmiast dokładnego sprawozdania. Jako motywa tego poruszenia stawiano oderwane pojęcie, mowiono o Mazzynistach, o knowaniach emigracyi, o duchu rewolucyjnym, rozlanym w całej atmosferze nad Europą jak epidemia, a należało objaśnić wiernie koronę o stanie kraju nieszczęśliwego. Gdyby epidemie czepiały się każdego bez

wyjątku, pierwsza cholera wytepiłaby cały naraz rodzaj ludzki. Epidemie czepiają się natury wyniszczonej, usposobionej do ich przyjęcia. To samo dzieje się i z epidemią rewolucyjną; ona tych ogarnia, którym źle się działo; narody w pełni zdrowia i siły, narody rozwijające się wedle swoich przyrodzonych warunków i potrzeb, które używają dobrego bytu i rzeczywistych swobód, nie zarażają się epidemią rewolucyjną. —

Trzeba było z całą prawością i odwagą wytknąć błędy poprzednich rządów, a poruszenie narodowe usprawiedliwić przed koroną. Cesarz Aleksander gdyby był zainformowany dokładnie i uczciwie, byłby innym tonem przemówił do znękanego nie-szczęściami narodu, to nieulega wątpliwości. —

Tymczasem list Cesarza Aleksandra do księcia Gorczakowa przeraził Polaków, niczego się niespodziewano, odtąd rozpacz brać górę zaczęła. To był najgłówniejszy powód umilknięcia starszyny i zostawienia wolnej woli w działaniach gorącej młodzieży. Nikt nie czuł się zobowiązanym do hamowania ruchu, kiedy nie-widział drogi legalnej polepszenia doli narodu. —

Ukaz Cesarski, przynoszący reformy tak upragnione dla narodu, przyszedł cokolwiek zapóźno, umysły były za bardzo wzburzone, nie zrozumiano korzyści, jakie kraj odnieść może z tych reform, — dla gorących było to już za mało!

Dla rozumnych atoli były to ważne zmiany; bo rozszerzał się grunt legalny do pracy na korzyść kraju, bo obywatele kraju zaczęli mieć udział w sprawowaniu władzy. Przychodziła reprezentacja kraju w powiatach i guberniach do administracyi, przychodziła rada stanu do projektowania koronie dalszych reform i ulepszeń w interesie narodu. —

Wszystko to było przygotowaniem lepszego czasu. Narodowość uznana, porzucony system wynarodowiania, — zapewniona edukacja publiczna w duchu rzeczywistych potrzeb narodu, przywrócenie autonomii, — nareszcie otwarte drogi legalne do wypowiedania się potrzeb narodu, to już było wiele, a wystarczyło na szereg lat do wielkiej pracy około dźwignania bogactwa narodowego, oświaty, około godzenia waśni społecznych i podźwignęcia moralności i bezpie-

czeństwa publicznego, którego potrzebowaly wszystkie prace narodowe.

Było to już bardzo wiele, *bo kończył się perjóđ robót konspiratorskich, a zaczynała się jawna praca obywateli około mnożenia dobra pospolitego.* — Czasy konspiracyi były rujnującemi, bo wyniszczały pojęcie władzy i prawa, tak nieodzowne dla bytu społeczeństwa. Konspiracya była jedyną drogą pozostającą narodowi do ocalenia swoich świętości i zdążania do lepszego bytu, a ta konspiracya potępiała wszystkie prawa i postanowienia rządów militarynych, jako wyniszczających i obcych samej saturze potrzeb narodu. Konspiracya była tak samo wyniszczającą, jak rządy militaryne; była to brzytwa, której się chwytał naród tonący z świadomością niebezpieczeństwa. Konspiracya tedy, jako wyniszczająca pojęcia władzy i prawa w całej massie społecznej, była wielkiem nieszczęściem, chociaż pozornie zachowywała narodowość od zagłady. Jak tylko więc zobaczono, że otwiera się pole jawnych prac około dźwigania narodowości ze strasznego upadku, że znalazł się nareszcie punkt oparcia legalny do prac obywatelskich, — mężowie rozumni, doswiadczeni i szczerze kraj kochający powiedzieli sobie, że trzeba się chwytać tej kotwicy ocalenia i mocnić się na zdobytym gruncie. —

Po ogłoszeniu przyrzeczeń cesarskich w ukazie nadającym Radę Stanu, a Rady powiatowe, Gubernialne i Miejskie z wyborów, po zaręczeniu Reformy edukacyi publicznej i stanowczego uregulowania sprawy włościańskiej — już obywatel rozumny, uczciwy i kochający ojczyznę, spieszyć był powinien do roboty i mógł sumiennie wziąć udział w sądach, bo wykonywałby je w interesie narodu. —

W chwili zjawienia się ukazu przynoszącego reformy, już rząd księcia Górczakowa z kompletem swoich dawnych Ministrów był niemożliwym. —

Same reformy zdawały się dowodzić, że one przysły w skutek błędów dawniejszego rządu, a więc razem zmieniać się musiał i system i osoby.

Że przy Namiestniku zostawała cała inicjatywa w projektowaniu reform, ustaw, praw i wszelkich środków ulepszenia wnoszonych do Rady stanu królestwa — a Namiestnik z natury swego urzędu i wedle ustawy był tylko dotąd prezydującym w Radzie Administracyjnej, złożonej z Dyrektorów, (w rzeczy samej Ministrów) z równym głosem w obradach a rozstrzygającym stanowczo, w razie równości głosów za i przeciw, — aby więc zaręczone reformy mogły dać narodowi korzyści, wypadało Radę Administracyjną złożyć z rodowitych Polaków, bez względu, kto będzie Namiestnikiem. —

Wtedy to zwrócono uwagę Cesarza Aleksandra na Margrabiego Wielopolskiego, jako odpowiadającego zdolnościami, imieniem i niepodległością stanowiska danej epoce rządów. Margrabia dobrze pojmujący korzyści narodu przyjął udział w Rządach. —

Rozgorączkowana opozycja gniewem przyjęła tę wiadomość, a okoliczności dziwnie złożyły się na pogorszenie tego przyjęcia w całym narodzie. —

Nowo zawiązane Ministerjum Oświecenia i Wyznań, mające przeprowadzić reformę edukacyi publicznej, było w tej epoce najważniejszym, bo stanowiło niejako o przyszłości narodu. Jaką wychowamy młodzież, taką będziemy mieli przyszłość; każdy z rozumnych ludzi to pojmował, a Margrabia wybrał sobie ten wydział rządów. —

Następnie konieczność poprawienia ustaw i praw obowiązujących wymagała postawienia w Ministerjum Sprawiedliwości męża niepospolitego. —

Sprawy Wewnętrzne, w tak ważnej epoce, wołały o Ministra, któryby posiadał i zdolność i zaufanie narodu, bo trzeba było powstrzymać rozprzężenie powszechne, zreorganizować samo Ministerjum, złuzowane za czasów rządu militarnego w nieustannych przekształcaniach. —

Skarb tylko i Bank, które przedstawiały więcej ładu i szyku, chociaż i te o poprawę wołały. —

Wszystkie nareszcie Magistratury i wszystkie władze podrzędne wołały o reformę gruntowną, o naprawę szkód wieloletnich.

A więc przed reformami politycznemi, przed rozszerzeniem swobód obywatelskich trzeba było przede wszystkim zasilić machinę przyszłych rządów regularnych odbudowaniem instytucji, mających być podwaliną swobód. Bez tej wielkiej reperacji ani było podobna marzyć o reformach politycznych i rozszerzaniu swobód. Służba publiczna pod rządem militarnym uległa zdemoralizowaniu, ściemniała, straciła z oczu interes publiczny.

Trwoga bierze spojrzeć po tym wielkim cmentarzu, na którym pogrzebano mnóstwo praw, postanowień, przepisów pomarłych, — nie w skutek ciosu jakiegoś odebranego z góry, ale wskutek niedbalstwa, nieznajomości i złej woli urzędników sprawujących władzę. — Dzisiaj gdziekolwiek zobaczymy zagnieżdżone złe i projektować chcemy środki ratunku w mających się wydać przepisach lub prawach, — po bliższem rozpatrzeniu się znajdujemy zdawna obowiązujące prawa, przepisy i postanowienia, które pominięto, zapomniano, a złe działo się, jak gdyby nigdy niebyło środków legalnych do jego odwrócenia. —

W takim to stanie rzeczy ramy przez pierwsze reformy polityczne zakreślone wystarczały kilkoletniej pilnej mozolnej a koniecznej i najpożyteczniejszej robocie. —

Teraz przypomnijmy sobie owe dwie korporacje, wyrosłe do wielkich rozmiarów i pretensyi, po dniach Lutego 1861 roku.

Komitet bezpieczeństwa, owa Rada Miejska rezydująca w Reursie kupieckiej a następnie w Ratuszu, urosła w oczach ludu do wysokości Rządu narodowego, z gwardyą przyboczną ze studentów patrolujących posiadała władzę moralną w mieście Warszawie.

Komitet Towarzystwa Rolniczego, przybrawszy do boku swego delegacye z okręgów, radził nad środkami umocnienia bezpieczeństwa w kraju i nabył także powagi na prowincyi.

Były to więc jakbie dwa osobne rządy. Miejski nie miał wyraźnie oznaczonego wodza. Rolniczy otoczył się zaufaniem hrabiego Andrzeja Zamojskiego i wymagał od niego sternictwa w duchu narodowego poruszenia. — Hrabia Zamojski, pilnujący się ściśle legalnego gruntu, niemógł zadowolnić ruchu, mimo to rósł po kraju w znaczenie, imię jego nabierało ważności.

Kiedy przyszło do rozpoczęcia rządów regularnych w kraju, — niemożna było ścierpieć dłużej ani chwili obudwu tych korporacyi, sprawujących rządy moralne, które miały koniecznie więcej kredytu u wzburzonej ludności, jak rząd ustanowiony przez koronę. — Wypadało więc rozwiązać je obiedwie, albo na rzecz ich abdykować. Ze zaś drugie było nielogiczne i niepodobne, rząd dla ułatwienia sobie pracy rozwiązał Towarzystwo rolnicze, a komitet miejski zreorganizował, przeznaczając mu tymczasowo stanowisko Rady Miejskiej wedle ustawy, zanimby przyszła Rada pochodząca z wyborów. —

Ruch uliczny naówczas wydał okrzyk zgrozy i oburzenia. Hetmani ruchu, sami niewiele lepiej rozumiejący rzeczy od szeregowców, wydali słowo przekleństwa, oskarżyli rząd, jakoby wywraçał narodowe instytucje, miasto przeprowadzania reform obiecanych ukazem, na otumanienie narodu. Wielka demonstracya na uwięzienie Towarzystwa rolniczego, a następnie dwukrotne pochody tłumów do zamku w dniach 7 i 8 Kwietnia zakończyły się smutną katastrofą — użyto broni dla poskromienia gminoruchów, padło mnóstwo ofiar, a dnia następnego ukazała się cała surowość stanu wojennego. —

Odezwy Margrabiego Wielopolskiego w tonie rozkazującym, jak rządzącemu przystało, wzięto za dokument udowodniający, że on strzelać kazał i krew ludu przelewał. Komitet Towarzystwa Rolniczego i przyboczna jego rada z delegatów okręgowych, wydały okrzyk zgrozy i wyrok potępienia na Margrabiego. Zaledwie Margrabia wszedł do Rządów, a już jako Minister Oświecenia i Wyznań odpowiadał przed Trybunałem opinii czyby — za wydziały Wojny, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości, słowem za rząd cały. — Odtąd wszystko złe zwalano na niego.

Cóż się działo naówczas z owym zamiarem korony obsadzenia wszystkich Ministerjów Polakami? —

Proponowano przyjęcie wszystkich z kolei Wydziałów obywatelom, których zdolności i imiona zdawały się gwarantować zamierzone dla narodu pożytki. — Niestety! Każdy z zaczepianych

rozumiał ważność chwili, konieczność szybkiego korzystania z nadarzającej się sposobności robienia krajowi wielkich usług, — ale temu rozumieniu rzeczy niewystarczała cywilna mężów odwaga. Cofano się od służby publicznej, bo groziła klątwa wzburzonych i kocia muzyka. Wstyd wspomnieć te nieszczęśliwe chwile! Była to nieby dezercya żołnierzy przed bitwą. —

Otoż Margrabia musiał objąć jeszcze jeden wydział Rządowy, Ministerstwo Sprawiedliwości. Inne wydziały powierzać musiano tym, którzy brać je chcieli, a jeszcze było to wielką pociechą, jeżeli wydziały dostawały się w ręce ludzi nie psujących robót zamierzonych. —

Margrabia z jednej strony w koniecznej walce z dawniejszym systemem rządów, który wspierać musiał, a system nigdy nieabdnykuje dobrowolnie, trzeba go chyba usuwać razem z ludzmi: — z drugiej strony w walce z zaślepieniami namiętnościami wzburzonego narodu, pracował mimo to dnie i noce, przygotowując reorganizacyę wychowania publicznego, przywołując prawa do oczynszowania włościan z urzędu, do równouprawnienia cywilnego żydów, aby jaknajprędzej zasilić naród światłem i pogodzić strasznie niebezpieczne właśnie pomiędzy warstwami społeczeństwa. Groziło nam okropne przesilenie, lada podmuch wystarczał do poruszenia chłopów przeciw panom, po tylu latach leniwego z obu stron dłubania około reformy stosunków włościańskich. Nieufność chłopów była powszechna, a swawolnicy młodzi z całą lekkomyślnością uwijali się około tój miny prochowój, z ogniem w ręku. — Żydzi nareszcie, tyle wieków wyrzekujący na równouprawnienie, zagrożeni w ostatnich czasach przez spółki rolnicze na polu handlowém, jedynem, które ich żywiło, z rozpaczry zrucili się do rewolucyjnego ruchu, chcąc odepchnąć od siebie nienawiść narodową a dobić się lepszego bytu w równouprawnieniu. — Żydzi, od lat stu przeszło widząc słabnące rządy Rzeczypospolitej polskiej, szukali zawsze opieki u mocniejszego, ztąd we wszystkich usiłowaniach narodowych stali z daleka, a w czasie toczących się wojen o niepodległość, najczęściej usługiwali przeciwnikom usiłowań narodowych. Patryotyzm i liberalizm ich zeszłoroczny był krokiem rozpaczry i

mocno sprawę narodową pogorszał, gdy wzburzenie nowęj dosta-
wało podniety.

Zamiast poparcia od narodu i najczynniejszej pomocy w pra-
cach tak ważnych, Margrabia znajdował na każdym kroku niechęć
i opór. Agitatorzy wskazywali go jako cel nienawiści, dla tego,
że osobistością swoją zasilając osłabłe rządy, hamował wybryki
swawoli. Jedno ze starych stronnictw arystokratycznych gniewało
się, że ktoś przyszedł w kraju do udziału w rządach, bez wyso-
kiego pozwolenia i bez jego instrukcyi. Tymczasem zmiany Na-
miestników i dowódców wojskowych posterunków nieustannie psuły
roboty, a zbyteczna powolność hrabiego Lamberta tak samo jak
niepraktyczne środki Generała Suchozaneta przyprowadziły ruch
młodzieży do ostatnich granic swawoli.

Wszystko złe przypisywano Margrabiemu, który nie miał wię-
cej władzy, jak tylko tyle, ile jęj posiadać mógł członek Rady Ad-
ministracyjnęj, zarządzający jakimś wydziałem. Co zaś najgorsza,
władza wojskowa i władza cywilna, rozdzielone w zawiadywaniu,
przeszkadzały sobie nieustannie, spychając się z legalnego gruntu,
przy nieustannęj przewadze władzy wojskowęj, usiłującej zachować
dawny system rządów militarnych. —

Nadludzkimi prawie wysiłkami woli i niezmordowanęj pracy
Margrabia przygotował nareszcie projekta do praw, o wychowaniu,
o oczynszowenciu z urzędu, przygotował materyały do decentrali-
zacyi administracyjnęj, gdy przyszło owo przesilenie ruchu narodo-
wego, kierowanego przez zapaleńców nieogłędnych. Odpust u
świętego Krzyża na Łysięj Górze, zjazd w Horodle i pogrzeb Ar-
cybiskupa okazały niemożność dalszego rządzenia bez poskromienia
zbiegowisk coraz tłumniejszych, które lada chwilę mogły zamienić
się w pożar najniebezpieczniejszy.

Ale zaledwie ogłoszono i zaprowadzono stan wojenny, rządy
militarne popełniły błędy wielkie. Napad na kościoły, śmierć Ge-
nerała Gersztenzwejga, cofnięcie cię od rządów Hrabiego Lamberta,
objęcie władzy namiestniczęj przez Generała Suchozaneta sprowa-
dziły zupełną niemożność regularnego rządzenia. — Wszelkie kom-
munikacye z koroną, za pośrednictwem militarnego rządu, stały

się dla Margrabiego niemożliwe, aż zdecydował się — osobiście pojechać do Petersburga i objaśnić Cesarza Aleksandra o stanie rzeczy w Królestwie. O dolegliwościach narodu tylko rodak mógł mówić Cesarzowi, a mówić z godnością i odwagą obywatelską mógł tylko mąż z taką zdolnością i tak niepodległy materialnie. — Serwilizm, usługujący dawniej sprawie narodu, zawsze upatrywał pomyślnego wiatru dla siebie. —

Pobyty Margrabiego w Petersburgu przeciągnął się do siedmiu miesięcy; wiele na to złożyło się powodów. —

Stanowiący w Petersburgu, zdrowa logika nakazywała Margrabiemu złożyć władzę, której z takiej odległości, ani przy stanie wojennym, sprawować nie mógł z pożytkiem dla kraju. — Władzy tej brać napowrót nie mógł, dopóki by nieumówił się o stałe zasady, o trwałe dla rządów królestwa warunki. — Chodziło o Instytucje zgodne z duchem czasu i naturą potrzeb narodu, chodziło o autonomię królestwa dla zabezpieczenia bytu uznanej narodowości, dla zabezpieczenia praw kościoła katolickiego, chodziło o swobody obywatelskie, do jakich naród nawykł przez wieki swojej niepodległości. —

Margrabia jasno postawił swój program.

Cesarz Aleksander niemógł nie uznać słuszności żądań narodowych, Margrabia był ich dostojnym tłumaczem. —

Ale polityka rządu petersburskiego, z powodu wewnętrznych spraw Cesarstwa, sprzeciwiała się natychmiastowemu ziszczeniu dobrych chęci korony dla królestwa.

Rossyjskie Imperium, zajmujące dwa tysiące mil geograficznych długości, a do ośmiuset szerokie, — na sześćdziesiąt milionów ludności swojej wyobraża mnóstwo plemion, narodów, a razem całe stopniowanie kultury cywilizacyjnej, od dzikiego koczownika aż do wychowawca Rzeczypospolitej polskiej. Na tej ogromnej przestrzeni, z zachodu chrześcijaństwo, katolicyzm, — od wschodu Szamaizm mongolski; na południu mieszanka Islamizmu z chrześcijaństwem. Dwie cywilizacje Europejska i Azyatycka spotkały się i mieszały na gruncie tego państwa, a państwo trzymało się rządem militarnym, siłą materialną, zdobywającą posłuszeństwo niezgranicznej władzy korony. —

W tém wielkiem państwie powolne ale codzienne wzmaganie się europejskiej cywilizacji produkcyjnej, po ostatniej wielkiej wojnie wschodniej, zyskało wygodne gościńce do pochodu. — Rossya po wojnie krymskiej wyszła z odosobnienia, które jéj Piotr Wielki przepisał, i weszła w obszerne relacye z zachodnią Europą; — Rossya odtąd została wcieloną do Europy; tego zwycięztwa cywilizacji Europejskiej dokonał sam Cesarz Aleksander, niszcząc słabe mury, oddzielające Rossyą od Europy, znosząc u siebie niewolnictwo. —

Zniesienie poddaństwa w Rossyi było pierwszém hasłem do wielkich prac w interesie cywilizacji produkcyjnej, która podnosi nieustannie znaczenie indywidualności w społeczeństwie. —

Ale dźwiganie téj wielkiej kultury człowieczeństwa na dwóch tysiącach mil długości kraju i na łańcuchu takiego stopniowania pojęć o prawach człowieka, nie jest rzeczą łatwą.

Cesarz Aleksander rozpoczął wielką rewolucyę, która co dzień zdobywa wielkie dla człowieczeństwa korzyści, — ale żeby utrwalić te korzyści, trzeba w działaniach oględności wielkiej, trzeba czujności nieustannej.

Rozpoczęta epoka reform ośmieliła jednakże ludzi gorących, żywych, nieogłądających się na stopień cywilizacji masy ludowej. Idealogowie iść poczęli naprzód spieszenie, rozpoczęła się agitacya w całym Cesarstwie, grożąca niebezpiecznem zaburzeniem. Ta agitacya poprzedziła znacznie ruch Polski z 1861 roku, była z początku powolną, nieśmiałą, ale po ruchu warszawskim wznagała się szybko. —

Otóż polityka rządu petersburskiego wprowadzaniu obszernych reform w królestwie postawiła swoje veto, działając z tą wiarą, że gdy inny jest stopień kultury społecznej w Polsce a inny w Cesarstwie, ztąd, gdy Polska zacznie używać pod jednem berłem wyższych swobód obywatelskich, cała ludność Cesarstwa żądać będzie tych samych ustaw. — Wzmognie się nieukontentowanie w Cesarstwie w razie koniecznej odmowy, zasili się tym sposobem żywioł rewolucyjny, — Cesarstwo stanie nad przepaścią.

Takie to względy przez tyle miesięcy powstrzymywały zamierzone reformy w królestwie i rozpoczęcie się regularnych rządów, —

Że ta polityka była nieuzasadnioną, sam czas to pokazał. Ruch w Cesarstwie wzrastał się szybko, a żądania agitatorów tamtejszych niebawem prześcignęły to, co było przygotowanym dla Królestwa polskiego.

Wtedy zmieniła się postać rzeczy.

Margrabia niechciał i niemógł uczestniczyć w rządach z systemem zwłóczenia, wyczekiwania, w rządach tymczasowych. W programie jego żadne zmiany zajść nie mogły, bo program był postawiony wedle ducha czasu, wedle stopnia kultury społecznej narodu, wedle jedynej możliwości regularnego rządzenia w królestwie z nieustanną wolą i chęcią rozwijania dobra pospolitego i swobód obywatelskich w narodzie. —

Była chwila strasznego starcia się stronnictw w Petersburgu, w których każde inaczej pojmowało interesa Polski, inaczej pojmowało jej stosunek do Cesarstwa i stanowisko w rodzinie ludów europejskich. — Wszędy jest straszna i niebezpieczna abdykacja starych systemów; — tak samo ustępował w Cesarstwie zacięty i uporny system rządów militarnych. —

Już Margrabia żegnał prawie swoje nadzieje, już zabierał się do wyjazdu, — już był przygotowanym pożegnać nawet swoje szczęście domowe, nie tylko widoki polityczne; bo po upadku jego polityki nie tak łatwo byłoby mu usprawiedliwić się przed narodem, — za pożenie zbytku ufności w drogach, które uznał za legalne i jedyne, sięgając po upragnione dobro dla narodu. —

Aliżci szlachetność Cesarza Aleksandra i szczerą jego skłonność do szerzenia zdobyczy dla europejskiej cywilizacji, jego niezłomna wola w przeprowadzaniu systemu rządów liberalnych dała zwycięstwo stanowcze polityce Margrabiego. —

Margrabia sam jeden odniósł to zwycięstwo, bez poparcia nikąd, — wywalczył je wielką logiką i niezłomną wolą geniuszu. —

Ale nie był on bez poparcia, za wiele powiedzieliśmy. — Jezeli do końca Października w roku 1861 doznawał samych przeci-

wieństw, słyszał same odgróзки i przekleństwa rozsławolnej agitacyi ruchu w Warszawie, — to od chwili jego wyjazdu, od chwili pocucia nad sobą żelaznej ręki rządów militarych, — cały naród oglądał się na Margrabiego tylko. Z jakimże to natężeniem uwagi, z jaką obawą wyczekiwano o nim wiadomości najmniejszej z Petersburga! — Wielki to był tryumf dla Margrabiego. —

Jeżeli bowiem w czasie rozsławolenia dzieciaków pozwalano go czernić, szkalować za to, że uczestniczył w rządach, — dymissya jego, z obudwu Ministerstw, okropną trwogą napełniła kraj cały, — Złorzeczono swawoli dzieciaków, którzy sprowadzili całą zgromę militarych rządów, tamujących słowo, myśl i oddech wolny. —

Naród wszystek czuł to dobrze, miał to przekonanie głębokie, że Wielopolski, dziedzic Oleśnikich, Myszkowskich, krew, kość, duch i sława narodowa, niemoże być serwilistą dla siebie szukającym korzyści, — Margrabia Wielopolski mógł tylko być tłumaczem dostojnym narodowego interessu.

Swawolne dzieciaki, podając się za narzędzia starym demagogom, mogły znieważać imię, wyobrażające historyczne przedziwa narodowej sławy, uosabiające narodowe tradycye. —

Trzydziestoletnia epoka działań konspiracyjnych tak osłabiła uczucie władzy, prawa, uczucie godności obywatelskiej, że pozwalano znieważać świętości wielkich wspomnień. To niewolnicze poddawanie się pod jarzmo opinii potajemnych działaczy, jest owocem trzydziestoletniej konspiracyi. Wodzowie z téj epoki niechęcią dopuścić epoki jawności prac, bo wtedy stracą władzę, stracą znaczenie, gdy reprezentanci wybrani z łona narodu legalnie i jawnie spowiadać się zaczęą z pragnień narodowych i sterować zaczęą opinii. — Owa to demagogia, która rozbiła falangę emigracyi z roku 1831, stanęła dzisiaj na drodze jak przepaść i cofać nas usiłuje od prac jawnych, regularnych, od lepszej przyszłości. — Owa to demagogia kosmopolityczna, — plwa dzisiaj we Włoszech na Wiktora Emanuela i Napoleona, we Francyi usiłuje zabić chwałę cesarstwa, w Polsce rzuca przekleństwa na wszelką powagę obywatelską, biorącą się do przewodniczenia pracom regularnym. —

Margrabia odniósł w Petersburgu zwycięstwo, ocalił nas od dalszej tymczasowości, od rządów militarynych, od zawiadywania Generałów, z krótką i ciasną instrukcją w ręku, odnoszących się wiecznie po rozkazy. —

Margrabia wypracował, wyjednał szeroki plan do reform nieustających, w miarę urastania potrzeb narodu; on wyjednał brata Cesarskiego na Namiestnika, z pełnem zaufaniem korony, a więc zdobył dla autonomii Królestwa całe pole. Margrabia stanął na czele Cywilnego Rządu i zaczął olbrzymią pracę odbudowania zrujnowanych instytucji, zbudowania nowych, wyszukania ludzi na zasilenie służby publicznej; — a po dokonaniu tych najpierwszych robót, po wyszykowaniu narzędzi odpowiednich do wznoszenia budowy politycznej i społecznej, dopiero będzie w stanie rozwijać swobody, mnożyć dobro pospolite. —

„Margrabia zrobił bardzo mało, kontentował się drobnostką, niemogącą zadawolnić narodu,“ — tak powiedzą podżegacze społecznego pożaru. —

To prawda, — on niespełnił programu Horodelskiego zjazdu, nie przyłączył jeszcze Gdańska, Pomorza, Poznańskiego, Szląska, Galicyi, Wołynia, Podola, Ukrainy, Litwy, — on niewskrzesił Jagiellońskiej Monarchii. To wszystko prawda.

Ale na te zarzuty niechaj odpowiada podżegaczom gimnazysta z czwartej klasy, który ma pięć kłapek w głowie, który ma chociaż mierny stopień w cenzurze szkolnej z Geografii politycznej Europy. Na te zarzuty niechaj odpowie chociażby już tylko podoficer z armii Mierosławskiego w Księstwie Poznańskim. Na te zarzuty niech odpowiada pierwszy lepszy flanelacz z Belgii, jako reprezentant przemysłu, pierwszy lepszy robotnik z ludwisarni w Liege, — a z resztą niech odpowiada owczarz ze zdrowym rozumem.

Europa to nie jest Redakcja *Strażnicy*, *Pobudki* lub *Ruchu*. Geniusze rewolucyjne Polski, przesiadujące po kawiarniach Paryskich, po piwnicach londyńskich, mają tak blisko Napoleonów, Touvenelów, Russolów, Palmerstonów, są w nieustannych stosunkach z dyplomacją całego świata, — dla czegoż zwalają ciężar odbudowania Polski Jagiellońskiej na Margrabiego Wielopolskiego? Ro-

zumiejąc lepiej od niego sprawę Polski, zaręczając tyle dobrego używanym do posług swoich dzieciakom warszawskim, powinni by nareszcie zwołać Kongress Europejski i raz przecie uregulować interessa narodów. —

Ale dosyć tych żartów, — bo żarty podżegaczy ruchu w królestwie z ślepej babki wyławiającej grosze z obywatelskich kieszeni zamieniły się w morderstwa, hańbiące narodowe dzieje! —

W ciągu pięciu tygodni — trzy zamachy politycznego morderstwa! Do wykonania tych morderstw tajemni podżegacze używają bezwiednych narzędzi, ludzi ciemnych, — sposobią ich do bohater-skich przedsięwzięć narkotykami. — Dwóch uchwyconych na uczynku morderców okazało, że są po dni kilka ładowani narkotykiem w potrawach i trunkach, które obudzają szal chwilowy. Wykonawszy zamach, przerażeni schwyтaniem i grożącą śmiercią, wpadają w kurcze i konwulsye. Przez czas ich cierpienia szanowni kierownicy czynią ich w dziury, unikając szubienicy, której na ofiarę dali wybraną i otumanioną ofiarę. —

Widywano w historyi rozliczne stopnie szaleństw politycznych, widywano zbrodniarzy politycznych z fanatyzmem wykonywających zamachy, ale tak podłego tchorzóstwa, któreby wykonywało morderstwa przez zatrutowanie a bezwiednego człowieka, któreby brało człowieka i rzucało w przepaść zguby z tak zimną krwią i bez miłosierdzia, — nie, takiej podłości niewidziano jeszcze w historyi! — To podłość po za wszystkimi granicami znaną dotąd podłości. —

I ludzie w oczach całej Europy tak hańbiący imię Polskie nazywają się obrońcami ojczyzny! Ludzie zdzierający urok świętości z męczeńskiego a najszlachetniejszego narodu znajdują kredyt a jakiejś frakcji w narodzie!

Nikezemnicy! jęszcze w którym z was krew polska? Nie, to nie podobna, — naród to rozumie, — a wiedziony wielkim przeżuciem, wypiera się was, — i woła: — „To nie polska ręka kieruje temi zbrodniami! — Naród ma dobre rozumienie, — tylko bękart, znajduwany po drogach bezwstydu i ostatniego spodlenia, mogą knować takie machinacje piekielne. Święta ziemia polska

pochmurzyła się, gdy na jej ziemi spełniają się czyny nieznane dotąd w dziejach ludzkości!...

Przekląłbym naród, któryby taką drogą dochodził niepodległości. Jako człowiek przekląłbym moje imię narodowe!

To nie polska robota, to robota piekielnych wrogów biednej, zniesławionej pośród boleści Polski! —

Zamach przeciw Generałowi Lüdersowi uszedł bezkarnie, bo zbrodniarz uszedł.

Zamach przeciwko Wielkiemu Księciu Konstantemu nie ujdzie bezkarnie, bo zbrodniarz schwytany.

Pocziwy lud polski po pierwszym i drugim zamachu powiedział: — „nie, to nie polska robota.“

Ale po trzecim zamachu, zbrodniarz schwytany wskazuje współników, tak jak on pasionych i pojonych narkotykiem przez dni kilka do dalszych robót. —

Ktoż go najmował, poił, karmił? — kto sposobił na mordców jego towarzyszy?

Ręka tajemna, ludzie incognito hetmaniący narodowemu ruchowi, — a wydzierający życie Margrabiemu. —

Ci ludzie byli Polakami... mówili polszczyzną.

Ci ludzie nieukryją się pod ziemią, bo ziemia wyrzuciłaby z wnętrzości swoich taką podłość?

A ty narodzie nieszcześliwy, czego oczekujesz po owych ludziach, mieniących się twoimi synami?

Mord to zaraza morowa w regionach ciemnych. —

Mord taki przygotowali twoi synowie w Galicyi; miał dotknąć nieprzyjaciół ojczyzny, a nieprzyjaciół użył tego mordu na spełnienie bratobójstwa, — i krwawa plama oszpeciła suknię narodowej czystości w roku 1846. Padło kilka tysięcy inteligentnej diaty w narodzie, pod nożem ciemnych braci Kainów.

Mord rozpoczęty w Warszawie dotknął Generała Lüdersa, potem W. Księcia Konstantego, potem Margrabię Wielopolskiego. —

Wicie bracia w narodzie — daleko mord ten zająć może? — Jak się przyjmie w ciemnych rzeszach nieoświeconej ludności, z

której dziś biorą narzędzia podżegacze tajemni, za czasów niewiele staniemy się narodem Kainów, co rano sprzątać będziemy trupy z ulic, gościńców. Dziś hetmani polityczni wskazują ciemnocie ofiary wysoko, — a potem rozpasane namiętności będą te ofiary same wybierać z kółek waszych rodzin.

Powoli znikłoby bezpieczeństwo publiczne, runąłby warsztat pracy, usunęłyby się wszystkie warunki społecznego bytu. — A wtedy nad narodem morderców przyszedłoby panowanie miecza katońskiego i szubienicy; wtedy Europie chrześcijańskiej niebyłoby nic oprócz przekleństwa i wzdargy dla narodu Kainów.

Jest pole do jawnej pracy obywatelskiej około dźwigania podupadłego kraju, — a prace czekają nas olbrzymie. Samo przebudowanie machiny rządów, bez czego krokiem naprzód postąpić niepodobna, potrzebuje całego spokoju, cierpliwości i szczerego współdziałania obywateli. —

Ostatnia chyba już ciemnota niepojmuje stanu rzeczy i wielkości przeprowadzających się robót. —

Ale oprócz ciemnoty są ludzie mający dosyć światła, aby rozumieć, o co chodzi, — i dla tego, że rozumieją dobrze, lękają się przejścia prac publicznych w narodzie z pola tajemnej konspiracji na pole jawności. Tymi ludźmi są demagogi, w imię wolności rozpościerający najstraszniejszą tyranią, bo wydzierający narzędziom woli swojej wszelką samodzielność człowieka, — a nad obywatelami kraju zamierzający panować postrachem. —

Demagogia przybrawszy charakter zbawców ojczyzny rozwinęła organizację obszerną.

Najniżej stoi tylko dziesiątek sprzysiężonych, którzy wiedzą o sobie a wykonywają ślepo rozkazy dziesiątnika, który im przywoździ. Dziesięciu dziesiątników formuje ze swojemi komendami setkę, każdy z dziesiątników nieznając towarzyszków podlega rozkazom setnika. Dziesięciu setników formuje tysiąc, pod rozkazami tysięcznika. Dalej w górze tej organizacji stoi Okrąg i Wydział, a nad wydziałem komitet miejscowy, nad całą zaś organizacją stoi rządzący komitet centralny, dysponujący z góry, nieznanym z osób

dziesiątnikom, setnikom, tysiącnikom, nieodpowiedzialny przed nikim za swoje czynności ma władzę absolutną. —

Ta organizacja nakłada na obywateli podatki na zakupywanie broni na ruch wewnętrzny, — ta organizacja zamierza powstanie i walkę z trzema potęgami państwowymi, bierze pod opiekę słowiańszczyzną całą! —

Ta organizacja — rząd królestwa uznawszy za uzurpatorski — postanawia na wszystkich punktach paraliżować jego działania, niedopuszczać z jego ręki dobrodziejstw na kraj przychodzić mogących, a zdolniejsze indywidua w rządzie uprzątać z drogi, aby zamiarom konspiracyjnym nieprzeszkadzały.

Z téj to organizacji, zbudowanej na wywalczenie swobody kraju, wyszły już trzy zamachy mordercze, na życie Generała Ludersa, na życie Wielkiego Księcia Konstantego i na życie Margrabiego Wielopolskiego.

Co zrobi jutro ta organizacja, jeźlibyśmy ją zostawili spokojną?

Jutro życie każdego obywatela zależeć będzie od dobrej woli komitetu centralnego, tysiącownika lub setnika, którego nawet wykomenderowany morderca do spełnienia zbrodni niezna zupełnie.

Narzędzie użyte do czynu zostawione jest własnemu przemysłowi, a odkomenderowane na pewną zgubę. — Dziesiątnik w ojcowości troskliwości podaje mu kurażu narkotykiem; narkotyk dobrze działa, przyprowadza do chwilowej exaltacji na dany termin. Ale narkotyk szybko odbiera potem przytomność, ucieczka prawie jest niepodobną. Przerażenie schwytanego przyspiesza bolesne kurcze, winowajca w boleściach milczy tyle godzin, ile ich potrzeba na usunięcie się w bezpieczny kąt współników. — Gdy odzyska przytomność, już go narkotyk zrobił na całe życie niedołęgą, w śledztwie pierwszym odkrywa tylko dziesiątkę, do której należał, a dziesiątka wie tyle tylko, co wiedział morderca.

Teraz każdy zrozumie powolność śledztwa urzędowego w wykrywaniu samego ogniska.

Dokąd zaprowadziłaby społeczność narodową taka organizacja konspiracyjna?

Do ostatniego spodlenia, — do najokropniejszej anarchii.

Co potrzymuje byt tej organizacyi?

Tchórzostwo niktzemne tych, którzy wiedząc o niej milczą, poddając się jarzmu najstraszniejszej niewoli.

Co stanie się z pochwytanymi mordercami?

Zginą śmiercią haniebną, — zginą, bo w imię miłości ojczyzny użyto ich do zabijania najdroższych interesów ojczyzny; zginą, a krew ich spadnie na przywódców; zginą, a krew ich spadnie na tych, którzy wiedząc o gniazdach piekielnej machinacyi, milczą z tchórzostwa.

Okropnym jest u nas upadek moralności, okropnym stan opinii!

Tchórzostwo do tyła oślepia ludzi, że pod groźbą zemsty patrzą na ruinę społeczną, na pohańbienie imienia narodu — i milczą; — nie dość, że milczą, są jeszcze tacy, którzy składują do skarbu tej piekielnej machinacyi, dając jej środki ruchu. —

Ktoż to nareszcie kieruje tą machinacją piekielną? Spytałże się o to obywatel trwożliwy o swoje życie?

On niewie o tém, kto kiernje, ale poddał się i przywala na prowadzenie dzieła zniszczenia, by ocalić życie swoje spodłone przyzwalaniem na szerzenie się zbrodni. —

Na Bóga! czas zdobyć się na odwagę! Jeżeli wszyscy obywatele współcześnie nie pojmą ważności niebezpieczeństwa i przyczyniać się nie będą do zbezwładnienia i wywrócenia tej organizacyi szatańskiej, — czy wiesz narodzie, co się czeka?

W obec wszechludów chrześciańskich padnie na nas straszne oskarżenie — o podłość, o niktzemność, o zamachy na cywilizację, na chrześcianizm.

Wtedy ludy ze wstrętem odwrócą się od nas, pogardzą narodem shańbionym zbrodnią Kaina.

A potem rozwieją się nadzieje lepszej przyszłości. Staną u nas rządy militarne, srogie, bez miłosierdzia. Te rządy każdego dnia dziesiątkować nas będą, wrywać przedejranych członków z kółek rodzinnych.

To nie stan wojenny, ale będzie stan oblężenia. W sądach podobieństwa staną za dowody, wystarczające na potępienie oskarżonego lub podejrzanego. —

Prace szubienic i mieczy katowskich, lejąca się krew i jęki — nie obudzą w nikim na zewnątrz kraju litości. — powiedzą wszystkim wręcz — „tępiimy morderców, ocalamy chrześcijaństwo.“ —

A chrześcijaństwo uwierzy dowodom. Dzisiaj ma ono trzy dokumenta widoczne, trzy spełnione zamachy, — któż wie, ile tych dokumentów stanie za drugie pięć tygodni?

Oto są ułatwienia w przeprowadzaniu reform, mających wydzwignąć naród z upadku. Oto są pomoce, jakie rządy Wielkiego Księcia Konstantego i Margrabiego Wielopolskiego znajdują w chwilach pierwszych rozpoczęcia działań regularnych około mnożenia pospolitego dobra!

Sprzysiężenie synów piekła stawia nas w stanie oskarżenia w obec całego cywilizowanego świata i stajemy przed tym Trybunałem bez obrony. — Kilku lub kilkunastu demagogów podnoszą do góry miecz katowski, zabijając ojczyznę, — i patrzymy na to spokojni, jak gdybyśmy niepojmowali grożącego nieszczęścia, jakbyśmy nierozumieli warunków solidarności ludów w sprawie cywilizacyi. Któż otoczy współczuciem naród pohańbiony zbrodnią? — Piekło chyba.

Wie o tém Wielki Książę Konstanty, że zamach na jego życie nie jest dziełem narodu, który ma tak piękną historję. — Szlachetne serce tego Księcia boleje razem z prawymi obywatelami kraju nad strasznym upadkiem moralności i opinii nieszczęśliwego narodu, że ścierpieć może w łonie swoim takich wyrodków. — On rozumie to dobrze, że po tylu latach niedoli strach paniczny zamyka usta obywatelom uczniwym, żal kraje serca szlachetne, po takim shańbieniu dziejów ojczystych. On pojmuje, że podniety są liczne do oppocycyi, usprawiedliwianiej wieloletniemi zawodami, A doskonale objaśniony o stanie rzezy, jednolitem i najharmonijniejszem działaniem z Margrabią Wielopolskim, szlachetny ten Książę pracuje z ojcowską troskliwością nad podźwignięciem narodu Polskiego z upadku, nad zasileniem opinii, nad podniesieniem obywateli

do téj szlachetnej godności, która naród polski cechowała od wieków. —

Książę krwi, z takim osobistym charakterem, zasługuje na zaufanie narodu. Posiada on całą miłość i zaufanie Cesarza i Króla, posiada władzę rozległą, dowodem tego ostatni manifest, jego wolą ułaskawiający skaranych do wojska kilkadziesiąt indywiduów, — do czego nie miewali władzy namiestnicy.

Demagogia usiłuje niedopuszczyć rozpoczęcia się rządów regularnych, bo jój władza konspiracyjna upada natychmiast, przy łączeniu się usiłowań obywatelskich z zamiarami rządów W. Księcia i Margrabiego. — Demagogia ta rozpoczyna najniebezpieczniejsze próby, zabierając się do propagandy pomiędzy włościanami. — Wspomnijmy na rok 1846 w Galicyi! —

Ci podżegacze wszystkich środków używają dla utrzymania tego chaosu, téj nieufności do rządu, — bo przez ten czas oni rozkazują, oni nakładają na kraj haracze, rabują i grożą. —

Trzeba zrzucić koniecznie z narodu tak hańbiące jarzmo. Trzeba zrzucić ze siebie oznaki przepisanie przez organizatorów morderstwa. Żałoba okrywa żony i córki nasze z ich woli, porzućmy ją, — miłość ojczyzny nie nosi liberyi. — Ta żałoba pomaga przywódcom piekielnego ruchu, — bo ludek ciemny a poczciwy, widząc całą intelligencyą, jak poddaje się woli rządów podziemnych, z pełną wiarą daje się za narzędzia przywódcom, których uważa za zbawców ojczyzny a których niewidzi i niezna. Żałoba nasza jest niejako mandatem zaufania danym od narodu wyrodkom, hańbiącym dzieje morderstwami, — ta żałoba rekrutuje dla nich ślepo posłuszne narzędzia. Lud roboczy kocha miłością wielką swoją ojczyznę, — ale że jest ciemnym i służyć jój nie umie, hańbi się i morduje tę ojczyznę, nie rozumiejąc co robi. — Już drugi morderca liczy się do tego poczciwego ludu, który dając się za narzędzie wichrzycielom przewrotnym, do szeregu podłych zwierząt spada. — Taką rolę przepisał komitet podziemny ludowi warszawskiemu.

Każda chwila przedłużania się tych piekielnych knowań spowodowała naród nad przepaść. Trzeba odwagi do walki z organizatorami morderstw i ciemniedzami obywatelskiej swobody. — Ja

daję z mojej strony przykład téj odwagi, ostrzegając naród o niebezpieczeństwie. Wyzwalam się od klątwy w dziejach, że milczałem ochraniając życie. — To życie o tyle dla mnie ma wartości, o ile upożytecznić je mogę pracą około szczęścia narodu mojego.

W służbie Boga i Ojczyzny śmierć jest przejściem do nieśmiertelności. — Życie zwierzęce, okupowane haniebném tchórzostwem i niewolniczym poddaniem się tyranii synów piekła, noślibym chyba jak piętno hańby, jak szyld dla wzgardy publicznej. To nie dla mnie takie życie! —

Jestem gotów zginąć na mojem stanowisku, ale z honorem, jak na szlacheckiego syna przystało. — Hańba i przekleństwo ludziom nikczemnym bez odwagi! — Oni stają się współnikami morderców. —

Biada narodowi, w którego łonie tylko trwoga! On już wymazany z rządu narodów żyjących!





Księgarnia WOLFGANGA GERHARDA w Lipsku

podejmuje się wydawnictwa polskiego, przyjmując rękopisa do druku z warunkami nakładu lub komissu.

Panowie autorowie raczą zatem pod firmą niniejszą wszelakie utwory swoje o ile takowe odpowiadają treścią i układem wydawnictwu przesłać z dołączeniem wszelakich podstaw, pod jakimi pragną mieć swe dzieła publikowane.

W téjże księgarni nabyć można:

SPRAWA POLSKI

W

r. 1 8 6 2.

Cena $\frac{1}{3}$ Tal.

O ZBAWIENIU POLSKI

Cena 6 Sgr.

SOLUTION DE L'ÉNIGME
DU

SPHINX TRICÉPHALE EN POLOGNE

PAR

CEDIPE QUI N'EST PAS BÉOTIEN.

Prix 12 Sgr.

LA QUESTION POLONAISE-RUSSE

PAR

P. SCHÉBALSKI.

TRADUITE PAR

S. S U L I M A.

Prix 8 Sgr.

Pod prassą:

WIADOMOŚCI Z KRAJU
z lat 1861 i 1862.

Naumburg, drukiem G. Paetz.